CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 2 — Warszawa, wtorek 2 stycznia 1934 r. — Rok IX — C

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC.

Po horoskopach noworocznych

Leżą przed nami grube zeszyty noworocznych numerów pism z całej Europy. W każdym z nich tradycyjne bilanse zeszłorocznych wydarzeń i obowiązujące horoskopy na przyszłość: dokąd zmierzamy?

W jednym punkcie odpowiedzi na to pytanie wykazują zastanawiającą zbieżność. Olbrzymia większość publicystów stwierdza, że naczelną cechą epoki, ku której zdążamy będzie coraz większe ograniczanie indywidualnej, prywatnej — jeśli tak się można wyrazić — swobody i zakresu działania na rzecz coraz bardziej uspołecznionych form życia publicznego.

Nie ulega wątpliwości, że jest w tem wiele prawdy i że proces likwidowania epoki liberalizmu posuwa się coraz dalej. Powstaje jednak pytanie, czy istnieją, a jeśli tak, jakie są granice tego procesu przetwarzania się form ustrojowych ludzkości?

Zdaje się, że pozostawiając na boku cały szereg wyłaniających się tu zagadnień i wątpliwości można na pytanie to odpowiedzieć bez wahania: granice tych zmian, które sprawiają, że jesteśmy u schyłku jednego, a u początku drugiego okresu dziejów, stanowić będą dwa fakty: dalszy rozwój zasady narodowej, jako podstawy twórczości politycznej i kulturalnej, i kult rodziny, jako istotnej komórki życia społecznego.

Mylą się srodze ci, którzy przypuszczają, że likwidacja pewnych jaskrawości liberalnego i indywidualistycznego ustroju będzie równocześnie wstępem do nowej epoki masowego bytowania ludzkości w jakichś zupełnie nowych formach ustrojowych, pozbawionych zasady narodowej i rodzinnej.

Z obecnego okresu chaosu i przejściowych prowizorjów zarówno naród jak i rodzina wyjdą nie osłabione, lecz wzmocnione. Na całym świecie, a nawet w... Rosji sowieckiej.

Kto przyglądał się dokładniej ewolucji, jaką w ostatnich kilku latach przechodzi Rosja sowiecka musiał zauważyć dwa niezwykle charakterystyczne momenty:

1) powolne wycofywanie się z frontu walki z religją,

2) coraz wyraźniejsze akcentowanie zasady narodowej.

A rodzina?

Zasady pedagogiki sowieckiej są skierowane przeciw rodzinie. To prawda. Ale równocześnie rośnie w Rosji sowieckiej reakcja przeciw anarchji w zakresie stosunków między mężczyzną i kobietą i coraz silniej ugruntowuje się zasada dozgonnego małżeństwa monogamicznego.

Więc nawet w Rosji sowieckiej, której eksperyment miał usunąć z powierzchni ziemi religję, narodowość i rodzinę, zaczyna się dokonywać znamienna rewizja poglądów, idąca w zgoła innym kierunku, aniżeli to przewidywali doktrynerzy „czystej", z pęt wszelkich „przesądów" wyzwolonej „ludzkości".

S. S.

Za wrogą agitację wśród wojska

Komuniści z Rembertowa

skazani na więzienie i pozbawienie praw

W dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiedli 22-letni Edward Kleczkowski i 30-letni Marjan Duszyński, pod zarzutem uprawiania działalności wywrotowej na terenie Rembertowa. Sprawa ta wiąże się z głośną swego czasu aferą komunistyczną na terenie fabryki „Pocisk" i jednego z bataljonów piechoty w Rembertowie, której epilogiem był proces, jaki odbył się w grudniu r. ub.

Edward Kleczkowski, pomimo młodego wieku, cieszył się dużem zaufaniem swych przełożonych w komunistycznym komitecie dzielnicowym partji, pełniąc tam jakieś nieodkryte, ani przez śledztwo, ani przez przewód sądowy, funkcje. Wiadomo tylko, iż był on technikiem komunistycznym, który kierował akcją kolportażu ulotek, oraz organizował masówki, zawieszanie transparentów i t. p. Duszyński natomiast był sekretarzem komitetu dzielnicowego.

W kwietniu r. ub. władze śledcze spostrzegły, iż na terenie wojska w Rembertowie, jak również na terenie fabryki „Pocisk" i Wojskowych Zakładów Pyrotechnicznych w Rembertowie wzmogła się agitacja wywrotowa. Pewnego dnia zauważono Kleczkowskiego, gdy rozdawał on odezwy przed fabryką „Pocisk". Odezwy nawoływały do strajku powszechnego w dniu 1-go maja, do wystąpień masowych i demonstracyj ulicznych. W wyniku tej obserwacji, policja udała się do mieszkania Kleczkowskiego, którego nie zastano w domu, gdyż udał się do Duszyńskiego. Wślad za poszukiwanym udała się do mieszkania Duszyńskiego policja, gdzie Duszyński przygotowywał się właśnie do zrobienia transparentu. Na stole znaleziono transparent, farbę oraz pędzel, ze śladami farby, oraz cały szereg odezw komunistycznych. Duszyński zorjentował się w sytuacji i zbiegł przez okno, tak, że dopiero po kilkunastu tygodniach udało go się odnaleźć i aresztować.

Na przewodzie sądowym oskarżeni nie przyznali się do winy. Kleczkowski twierdził, iż przybył do mieszkania Duszyńskiego wyłącznie w celu towarzyskim, a także dla dowiedzenia się adresu krawca, który robi ubranie na raty. Duszyński natomiast mówi, iż farba i pędzel służyły mu do odmalowania ram obrazów i łóżka; skąd natomiast znalazły się u niego odezwy i okólniki komunistyczne nie wie i nie umie dać sądowi wyjaśnień.

Sąd Okręgowy skazał obu wywrotowców na karę po 5 lat więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, oraz na pozbawienie honorowych praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Do jakiej „grupy" należałeś wczoraj

Jaką będziesz miał jutro

Tabela „zaszeregowania" urzędników

Poniżej podajemy zestawienie, które wskazuje do jakiej grupy uposażenia zaliczone zostaną dotychczasowe stanowiska z uwzględnieniem szczebli służbowych.

Z tabeli wyłączamy osoby objęte § 4 tego rozporządzenia a więc: 1) Prezesa Rady Ministrów (I grupa uposażenia), 2) Ministrów i Prezesa Najwyższej Izby Kontroli (II grupa uposażenia) oraz 3) Podsekretarzy Stanu (III grupa uposażenia), dygnitarze ci bowiem zostają „ipso iure" zaszeregowani do wyżej wymienionych grup. Stawki powyższych trzech najwyższych grup uposażenia znane są już ogółowi, który zdaje sobie sprawę z rozpiętości między uposażeniem wymienionych osób według stanu z dnia 1 stycznia b. r. a uposażeniem z dodatkami (lokalnym i funkcyjnym), ustalonem w nowych grupach uposażeniowych.

Przedstawiona poniżej tabela obejmuje więc dotychczasowe stopnie służbowe od IV do XVI względnie nowe grupy uposażeniowe od IV do XII z uwidocznieniem (na podstawie już dokonanych przeliczeń), które z dotychczasowych stanowisk (z uwzględnieniem szczebla i dodatku ekonomicznego na jednego członka rodziny) wpadają do poszczególnych nowych grup uposażeniowych.

Funkcjonarjusze niżsi od XIII do XVI stopnia służbowego zostają w zasadzie zaszeregowani do XII nowej grupy uposażenia, nieliczni zaś, pozostający w wysokich szczeblach (f i g), do XI nowej grupy uposażenia.

Stanow. służb. według stanu z 1. I. 1934	Szczebel i stan rodzinny	Nowa grupa według stanu na 1. II. 1934	Uwagi
IV	obojętny	V	Wszyscy urzędnicy w IV st. sł. spadają do nowej grupy V uposażeniowej.
V	„f" z rodziną	V	Wszyscy urzędnicy tej kategorji, z wyjątkiem szczebla „f" z rodziną spadają do grupy VI.
	„a" „b" „c" „d" „e" wszyscy oraz „f" samotny	VI	
VI	„c" „d" „e" i „f" z rodziną oraz samotni „e" i „f"	VI	Tylko szczebel „e" i „f" oraz „c" i „d" z rodziną pozostają w szóstej grupie. Reszta spada do grupy VII.
	„a" „b" wszyscy oraz „c" i „d" samotni	VII	
VII	„b" „c" „d" „e" „f" z rodziną oraz samotni „d" „e" i „f"	VII	Większość urzędników tej kategorji spada do grupy VIII.
	„a" z rodziną oraz „a" i „b" samotni	VIII	
VIII	„b" „c" „d" „e" i „f" z rodziną oraz „d" „e" i „f" samotni	VIII	
	„a" z rodziną oraz „a" „b" i „c" samotni	IX	
IX	jak wyżej	IX	
	"	X	
X	wszyscy z rodziną oraz samotni od „c"	X	
	samotni „a" i „b"	XI	
XI	wszyscy	XI	
XII	"	XII	

Tak wyglądałoby zaszeregowanie pracowników administracji publicznej, gdyby oparte zostało wyłącznie na cyfrowem przeliczeniu w myśl zasad, o których wyżej wspomnieliśmy.

Jak będzie przedstawiało się w rzeczywistości? Niebylejakie znaczenie będzie miał stan kredytów osobowych, ustalony dla poszczególnych resortów w preliminarzu budżetowym na okres 1934-35. W ramach tych kredytów muszą się zmieścić wydatki, przedewszystkiem na zasiłek wyrównawczy, oraz na dodatki funkcyjne i służbowe. Dopiero w skromnych granicach reszty kredytów nastąpić będzie mogło podciągnięcie poszczególnych — jak się zdaje — nielicznych szczęśliwców do wyższej lub raczej do tej grupy, z której spadli do grupy niższej.

Licząc się z intencją rozporządzeń uposażeniowych, należy w końcu wyrazić obawę, aby to podciąganie w ramach powyższej reszty kredytów nie skonsumowało jej całkowicie. Dla dwóch skolei — po dygnitarzach państwowych — najwyższych grup uposażeniowych, t. j. IV i V.

Proces „Superfosfatu"

Prokuratura lwowskiego Sądu Okręgowego doręczyła akt oskarżenia byłemu posłowi Towarnickiemu. Towarnicki wmieszany jest w aferę spółki akcyjnej „Superfosfat". W Superfosfacie ujawniono przed rokiem poważniejsze malwersacje na niekorzyść skarbu państwa.

Strajk

w piekarniach żydowskich

W siedmiu piekarniach żydowskich na Pradze wybuchł strajk włoski pracowników, który objął około 150 osób. Strajk ten trwa od piątku, a powodem jego były propozycje pracodawców, zmierzające do obniżki zarobków o 15 procent.

Ponieważ dotychczas nie osiągnięto porozumienia, dziś ma w sprawie strajku interwenjować inspektor pracy.

Zawodowa kolporterka

fałszywych monet

Niejaka Julja Chełmińska, mieszkanka wsi Czubin, powiatu błońskiego, zawodowo trudniła się puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy. Chełmińska głównie grasowała po jarmarkach i na targach w powiecie błońskim oraz po okolicznych wsiach. Przypadkowo zupełnie wpadła w ręce policji i zarządzona wówczas rewizja osobista wykryła u niej kilkadziesiąt sztuk fałszywych 50-groszowych monet.

Sąd Okręgowy, w dniu dzisiejszym. skazał Chełmińską na 1 rok więzienia.

Min. Beck będzie mówił

o polityce zagranicznej

We wtorek, dnia 9 stycznia, o godzinie 16.30. odbędzie się posiedzenie senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, na którem wygłosi exposé minister spraw zagranicznych, płk. Beck.

Należy przypomnieć, że w grudniu ubiegłego roku posłowie opozycyjni zwrócili się do prezesa sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, ks. Janusza Radziwiłła, z żądaniem zwołania posiedzenia Komisji celem dania posłom możności wysłuchania sprawozdania rządu i wypowiedzenia swojej opinji wobec skomplikowanej sytuacji na terenie międzynarodowym. Życzeniu temu, jak wiadomo, nie stało się zadość. Ks. Radziwiłł posiedzenie zwołał i natychmiast je zamknął.

Obecnie o polityce zagranicznej poinformowany będzie nie Sejm, lecz — Senat.

Pensje kolejowców i pocztowców

14 grup uposażeń na kolejach

Wczorajsza Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie o nowych uposażeniach pracowników przedsiębiorstw państwowych „Polskie Koleje Państwowe" oraz „Polska Poczta, Telegraf i Telefon". Rozporządzenie to, podobnie jak i inne rozporządzenia o uposażeniach, wejdzie w życie dnia 1 lutego r. b.

Pocztowcy zostaną zaszeregowani do 11 grup na tych samych zasadach, co inni urzędnicy państwowi. Kolejarze będą zaszeregowani do 14 grup odmiennych. Podobnie, jak niżsi urzędnicy państwowi, również i niżsi funkcjonarjusze kolei i poczt, stracą około 7 procent uposażenia.

Dodatek lokalny dla Warszawy, Gdyni i Śląska wyniesie około 15 proc. Dodatek służbowy również i w przedsiębiorstwach tych będzie zastosowany.

Pensje pracowników kolejowych wyniosą:

Grupa I — 1.000 zł., II — 700 zł., III — 550 zł., IV — 450 zł., V — 390 zł., VI — 335 zł., VII — 295 zł., VIII — 260 zł., IX — 225 zł., X — 200 zł., XI — 175 zł., XII — 150 zł., XIII — 125 zł. i XIV — 100 zł.

Jako najwyższą stawkę dodatku funkcyjnego ustalono 600 zł. Dodatek funkcyjny zostanie uregulowany osobnem rozporządzeniem ministerjalnem.

PARYŻ 1.1. Na stanowisko prezydenta Katalonji, po śmierci płk. Macii, powołany został Companys.

Donoszą z Madrytu, że przywódca grupy prawicowej oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że jego stronnictwo dążyć będzie do objęcia władzy w państwie.

* * *

SZANGHAJ 2.1 (PAT). Według informacyj, pochodzących z Tokjo, prezydent Mandżurji, Pu-yi, ma być w niedalekiej przyszłości koronowany na cesarza Mandżurji.

Wiadomości w tej sprawie podlegają ścisłej cenzurze, jednakże, jak sądzą, koronacja odbędzie się w dniu 1. marca.

Wielka powódź w Kalifornji

Przeszło miljard dolarów strat

Mnóstwo osób zatonęło

LOS ANGELOS, 2. 1. (PAT.). Wywołane przez długotrwałe ulewne deszcze powodzie w Kalifornji środkowej i południowej doszły do rozmiarów, jakich nienotowano od roku 1887. Straty przekraczają miljard dolarów.

Dotychczas wyłowiono 30 topielców. Tysiące osób pozostają bez dachu nad głową. Około 20 mostów uległo zerwaniu. Miasto Glendale pozostaje bez wody do picia, okolice zaś Montrose pozbawione są światła, gdyż woda zalała elektrownię.

W Los Angeles opady w ciągu doby wynosiły niemal 30 centymetrów. Na niektórych ulicach poziom wody dosięga 1,2 mtr. Część ogrodu zoologicznego w parku Griffitha uległa zniszczeniu. Wiele drapieżnych zwierząt uciekło z ogrodu, szerząc panikę w okolicy.

Strumień wody, spadając z wysokości 7,5 metra, rozwalił budynek stowarzyszenia b. kombatantów w Montrose. Miejscowość Beverley Hills, w pobliżu Hollywood, zasypana jest gruzami.

Dziś na giełdzie

zbożowej

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosi 2,446 ton, w tem żyta 1.520 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 20.5 — 21, pszenica zbierana 20 — 20.50, owies jednolity 13 — 13.25, owies zbierany 12.25 — 12.75, jęczmień kaszany 13.25 — 13.50, jęczmień browarny 15 — 15.50, groch polny z workiem 21 — 23, groch „Victoria" z workiem 25—30, rzepak 14,25—14,75, rzepak zimowy 42—44, rzepak słonecznikowy 18—18.50, rzepik zimowy 39—41, rzepik letni 41—43, siemię lniane bazis 90 proc. z workiem 38—39, mak niebieski z workiem 50—55, mąka żytnia I gat. 55 proc. 24—25, mąka żytnia pytl. I gat. 65 proc. 23—24, mąka pszenna gat. I-szy „luksusowa" 35—40, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. 30—35, mąka pszenna gat. II-gi po „luksusowej" 25—30, mąka pszenna gat. III-ci „poślednia" 17—23, mąka żytnia pytlowa gat. I-szy 65-55 proc. 24—26, mąka żytnia sitkowa i razowa 18—20, otręby pszenne szałe z przemiału standartowego 10.75 — 11,50, otręby pszenne średnie 10—10,50, otręby żytnie szałe z przemiału standartowego 8—8.50, otręby żytnie 9—9.50, kuchy lniane 18—18,50, kuchy słonecznikowe 18,25 — 19, kuchy słonecznikowe 18.25 — 18.75, koniczyna biała surowa 70 — 90, koniczyna biała bez kanianki 90 — 110, śruta sojowa 45 proc. z workiem 23—23,5, ziemniaki jadalne 4—4.25, ziemniaki fabryczne 3.75 — 4, wyka 13.50 — 14,50, peluszka 13.50 — 14.

Usposobienie spokojne.

Horoskop na rok 1934

Pod złą gwiazdą...

Jeśli wierzyć astrologom, Nowy Rok 1934, będzie rokiem tragicznym.

„Ludzie z gwiazd" twierdzą, że wszystko, co się dzieje na ziemi, uzależnione jest od ruchu ciał niebieskich. I tak: skoro słońce wejdzie w znak Barana, rodzi się wiosna, a na drzewach pojawiają się pączki. Gdy planeta Jowisz zbliży się do Panny, wówczas zaczynają się chwiać trony na ziemi, a Mars w VII-ym domu sprowadza wielkie burze morskie.

Otóż, zdaniem astrologów, zaćmienie słońca, jakie miało miejsce dnia 31 sierpnia 1932 r., wywołało fatalny wpływ na bieg wypadków na ziemi. Neptun zbliżył się do Uranusa, a te dwie planety zawsze wywołują zamęt i ściągają klęski żywiołowe i polityczne na nasz „padół płaczu". Podobno szatański wpływ owego zaćmienia rozciąga się na przestrzeni czterech lat, to też i rok 1934 rodzi się w atmosferze burzliwej. (Pocieszmy się jednak: będzie gorzej, mianowicie rok 1936 będzie rokiem jeszcze groźniejszym)...

Jakież to objawy towarzyszyły zaćmieniu w 1932? Astrologowie opowiadają, że najprzód odbiło się ono echem w Ameryce, gdzie nastąpiły nieprzewidziane zaburzenia polityczne i ekonomiczne, giełdy zatrząsły się w posadach, widmo ruiny zawisło nad miastami i fermami, spokojne Babbitty zaczęły wygłaszać anarchiczne teorje, które trzeba im było wypędzać z głowy gumowemi pałkami „policemenów". Później „złe emanacje" przeniosły się do Europy.

W r. 1933 zaćmienie słońca było tylko częściowe, ale również nie minęło bez echa. Dzień 24 lutego znajdował się pod znakiem kapryśnego Uranusa, który wywołał zawikłania natury ekonomicznej w krajach Europy Środkowej. We Francji zaczęły się niepokoje na terenie parlamentarnym.

Pierwszy kwartał nowego roku 1934 będzie fatalny dla rolników. Ziemia będzie coraz mniej przynosić zysków. Giełdy ogarnie marazm. Nie będzie wojny, ale zato szereg niepokojących zatargów i komplikacyj w polityce międzynarodowej. Rok ten ma być gorszy dla mieszczaństwa, niż dla klasy robotniczej.

Położenie Neptuna w stosunku do księżyca mówi o spotęgowaniu się niezadowolenia na skrajnej prawicy i na skrajnej lewicy, co doprowadzi do zamieszek i zamachów. Również i pod względem meteorologicznym pierwszy kwartał nowego roku będzie niepomyślny(nawałnice, gwałtowne zmiany temperatury). W kilku miejscach globu ziemskiego będą miały miejsce żywiołowe klęski, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów i cyklony. Wogóle można powiedzieć, że na całym świecie panować będzie nastrój histerycznego niepokoju.

Rok astrologiczny rozpoczyna się dnia 21 marca o godzinie 7 m. 38 (według Greenwich); w owej chwili słońce wejdzie w znak Barana, zaś Uranus i Neptun znajdować się będą w takim do siebie stosunku, że można zgóry przewidzieć, iż na ziemi zaczną się wtedy dziać rzeczy dziwne.

Histerja ogarnie świat. Najmądrzejsi ludzie działać będą jak w gorączce, politycy ulegać będą przelotnym nastrojom. Chorobliwa pobudliwość cechować będzie wówczas ludzi, zajmujących kierownicze stanowiska. W polityce zagranicznej nastąpią wstrząsy. Będzie to trwać tak długo, jak długo będzie się kłócić Uranus z Neptunem, a Księżyc z Uranusem. Tendencje rewolucyjne wśród komunistów i faszystów wezmą górę nad zdrowym rozsądkiem.

Rok 1934 ma być rokiem eksperymentów w dziedzinie ustroju politycznego i ekonomicznego. Zwiększy się nędza. (Neptun w konstelacji Panny!)" W niektórych krajach panoszyć się będzie głód, wślad za nim zjawi się widmo epidemji. Straszna, zaraźliwa choroba zostanie przywleczona z Azji do Europy, dziesiątkując ludzi. Zdrowie króla angielskiego pogorszy się, również i król Belgji znajdzie się w niebezpieczeństwie...

Na wiosnę, około 20 kwietnia na Dalekim Wschodzie wyniknie nowy, niezmiernie groźny konflikt. Rosja w związku z tem zazna wiele niepokoju. Zdaje się jednak, że konflikt ów wywoła wstrząs tylko na Dalekim Wschodzie. W r. 1934 nie będzie jeszcze wojny.

Miesiąc wrzesień będzie fatalny dla Francji. Już nie rząd, ale cały ustrój będzie zagrożony. Rozegrają się wówczas na terenie Francji dramatyczne wypadki. Wzmogą się tendencje wywrotowe. Konfiguracja ciał niebieskich przepowiada tworzenie się potężnego, a zakonspirowanego ruchu w szerokich masach. Wybuch nastąpi w październiku, albo z początkiem listopada. Towarzyszyć mu mają zamachy na wybitne osobistości.

Hitler i Mussolini przeżywać będą zły okres.

Gwiazda Mussoliniego odwraca się, a Hitler znajduje się na równi pochyłej. Zwłaszcza il Duce znajdzie się w niebezpieczeństwie. Podobno dyktator Włoch liczy się z gwiazdami, więc biorąc pod uwagę swój horoskop, zapewnił najbliższe otoczenie, że w r. 1934 nie będzie „dosiadać" motocykla ani ulubionego wierzchowca. Mussolini choruje od lat na prostratę — choroba ta da mu się teraz szczególnie we znaki. Jak zapewniają astrologowie, najlepszą „maskotą" dyktatora jest jego żona. Dopóki ona żyje, Mussoliniemu nic nie grozi. We Włoszech wynikną zamieszki wśród ludności wiejskiej, dotkniętej kryzysem. Będzie to początek końca reżymu faszystowskiego.

Hitler również będzie miał kłopoty. Podziemna robota komunistów, intrygi najbliższego otoczenia — utrudniać mu będą pracę. W najbliższem otoczeniu Hitlera znajdą się ludzie, którzy będą usiłowali obniżyć prestiż Führera. Nastąpi nawet chwilowy zmierzch jego gwiazdy. Hitler jednak nie da za wygraną. Uniknie śmierci (będzie kilka nieudanych zamachów), lecz rok 1934 będzie dla niego rokiem walki na śmierć i życie.

Najgroźniejszą datą dla nowego roku jest 20 kwietnia. W owym dniu wybuchnie gdzieś wojna, albo rewolucja, o czem mówi położenie Słońca, Marsa i Uranusa.

Tak przynajmniej twierdzą astrologowie francuscy Kerneiz i Privat, w tygodniku „Vu"...

A więc nie martwmy się:

— Będzie jeszcze gorzej!

Strajk drukarzy lwowskich

Dzienniki ukazały się w zmniejszonej objętości

LWÓW 2.1 (tel. wł.). W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia b. r. wybuchł we Lwowie strajk drukarzy, zrzeszonych w związku zawodowym. Strajk pozostaje w łączności z nową ustawą, wprowadzającą 48-godzinny tydzień pracy, zamiast dotychczas 46 godz., ograniczającą urlopy robotnicze i obniżającą płace za godziny nadliczbowe. Gremjum Drukarzy ze swej strony wysunęło postulat obniżenia płac o 15 proc.

Pomimo strajku, wyszły we Lwowie w poniedziałek trzy dzienniki. Drukarnie niecennikowe pracują.

Zastosowanie przepisów nowej ustawy o czasie pracy, oraz obniżki płac o 15 proc. zaprowadziły jedynie drukarnie nakładowe i akcydensowe, zaś drukarnie gazetowe oświadczyły robotnikom, iż pozostawiają stan dotychczasowy.

Robotnicy drukarscy, zajęci w wydawnictwach gazet, mimo to zadeklarowali solidarność z pozostałymi. W tych warunkach drukarnie gazetowe zapowiedziały, iż nie mogąc przerwać wydawnictwa, drukować je będą siłami niecennikowemi, bądź miejscowemi, bądź sprowadzonemi spoza Lwowa, względnie drukować będą poza Lwowem.

Stanowisko wydawnictw dzienników wprowadziło otrzeźwienie wśród gazetowych robotników drukarskich, stojących wobec niebezpieczeństwa bezrobocia. Narady strajkujących trwają. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa robotnicy drukarń gazetowych strajkować nie będą. Dzienniki lwowskie w każdym razie ukażą się.

LWÓW 2.1 (PAT). Wczoraj do późnej nocy trwały w Inspektoracie Pracy konferencje między pracodawcami a pracownikami, które nie doprowadziły do rezultatu. Mimo strajku, ukazały się wszystkie dzienniki. Niektóre jednak w zmniejszonej objętości.

Sprawy o strajk dowozu

3 procesy na prowincji

W ostatnich dniach odbyła się serja procesów, będących wynikiem proklamowanej jesienią r. ub. akcji strajku dowozu. Jak wiadomo, strajk ten propagowali rolnicy, należący do Str. Ludowego.

Postawiono w stan oskarżenia za niedozwoloną agitację kilkaset osób. Dwie sprawy tego rodzaju odbyły się w ubiegłym tygodniu w sądach prowincjonalnych. Sąd Grodzki w Łomży uniewinnił 3-ch działaczy Str. Ludowego od zarzutu akcji terorystycznej i niedozwolonej agitacji. Sąd Grodzki w Lipnie skazał miejscowego działacza Związku Rolników, Cybulskiego, na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 2 lata, uniewinniając trzech pozostałych oskarżonych w tej sprawie. Większa sprawa działaczy Związku Rolników na terenie powiatu konieckiego rozpoczęła się dziś w Sądzie Grodzkim w Koninie.

Do nowego podziału świata

dążą Niemcy i Japonja

pisze Radek w „Izwiestjach"

MOSKWA 2.1 (PAT). Prasa sowiecka w noworocznych numerach omawia sytuację międzynarodową.

W „Izwiestjach" Radek w artykule p. t. „Przygotowania do walki o nowy podział świata" przeprowadza równoległą pomiędzy dążeniami Japonji i Niemiec, twierdząc, że oba te państwa dążą do zachwiania, względnie stabilizacji stosunków w świecie kapitalistycznym. Każde w dziedzinie bezpośrednio obchodzących je problematów (Niemcy — kompleks wersalski, a Japonja — kompleks Pacyfiku), dążąc zarazem do zmiany stosunków pomiędzy niemi a ZSRR.

Autor stawia Pacyfik, Ren i Wisłę na jednej płaszczyźnie strategiczno-politycznej, twierdząc, na zasadzie cytat prasy niemieckiej, że Niemcy pragną wyzyskać zainteresowania mocarstw na Dalekim Wschodzie, by wzmocnić swą pozycję wobec Francji i jej sprzymierzeńców.

Radek omawia następnie niemiecki program Mitteleuropy, który uważa za zasadnicze dążenie hitlerowskich Niemiec, pragnących podporządkować sobie narazie gospodarczo, a następnie politycznie szereg państw europejskich.

Powyższy program Radek uważa za wymierzony zarówno przeciwko Francji, która w razie jego realizacji straciłaby sprzymierzeńców, jak i przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Autor wyśmiewa następnie oburzenie prasy niemieckiej spowodu niedowierzania pokojowym deklaracjom niemieckich mężów stanu, twierdząc, że ideowy rewizjonistyczny i imperjalistyczny program polityki zagranicznej Niemiec jest realizowany z całą konsekwencją.

Taktyka Niemiec w sprawie dozbrojenia stanowi dosłowne wykonanie dyrektyw listu otwartego Hitlera do von Papena z listopada 1932 r. Po wskazaniu wreszcie na próby dokonania zmiany orjentacji szeregu państw w stronę Niemiec, w celu rozbicia francuskiego systemu sojuszów oraz dla stworzenia „punktów oporu na drodze przyszłej ofensywy", w postaci organizacyj hitlerowskich w tych państwach oraz lokalnych organizacyj faszystowskich lub pokrewnych, Radek konkluduje, że Niemcy i Japonja rozpoczęły walkę o nowy podział świata, skierowany przeciwko interesom ZSRR, Francji, Polski, Małej Ententy, państwom bałtyckim, Chinom i Stanom Zjednoczonym.

Nadzieje niektórych polityków anglosaskich na możliwość lokalizacji konfliktu w sensie możliwości zachowania neutralności przez którekolwiek z mocarstw, autor uważa za płonne, twierdząc, że każda wojna wcześniej czy później stanie się powszechna.

Analogicznie charakteryzuje sytuację „Za Industrjalizacju", twierdząc, że „z chwilą dojścia faszyzmu niemieckiego do władzy, cała Europa poczuje zapach trujących gazów wojennych.

Pismo zwraca uwagę na szybki wzrost tajnych zbrojeń niemieckich, mających na celu zastąpienie Europy wersalskiej postokroć gorszą Mitteleuropa — twierdzą średniowiecznej reakcji i ucisku.

Tajemnicze

Przygotowania Niemiec

na granicy francuskiej

WIEDEŃ, 1. 1. — Tutejsza prasa donosi, że nad granicą francuską Niemcy czynią daleko idące przygotowania wojenne. Tak np. w odległości około 30 kilometrów od granicy, naprzeciw fortów francuskich, budują oni rusztowania żelazo - betonowe, których dotąd wzniesiono około 100. Te rusztowania mają służyć do wypuszczenia w określonym kierunku na odległość 200 — 300 kilometrów rakiet, które byłyby wypełnione gazami trującemi lub materjałami wybuchowemi.

Kupiec warszawski

Przegrał 40.000 złotych

Znany kupiec z branży futrzanej, p. I. F., posiadający skład na ul. Marszałkowskiej, zasiadł w sobotę wieczorem wraz z kolegami do pokera w jednym z pensjonatów w Śródborowie. Gra trwała do dziś rana i przy rozliczeniu okazało się, że p. I. F. przegrał 40.000 zł. P. I. F. nie posiadając tak znacznej gotówki przy sobie, wypłacił czekami.

Pan I. F. przed kilku dniami, grając w innym pensjonacie, wygrał 35.000 zł., wskutek czego pokłócił się z partnerami i przeniósł się do innego pensjonatu, zapominając zabrać ze sobą swego szczęścia do gry.

Wielka katastrofa lotnicza w Belgji

10 osób spłonęło żywcem

(Korespondencja własna „ABC")

Ostenda, 31 grudnia

W sobotę popołudniu trzysilnikowy aparat angielskiej linji lotniczej opuścił Brukselę. Był to aparat z liczby tych, które obsługują codzienną komunikację lotniczą między Belgją a Londynem. Aparat prowadził pilot angielski Gittens, stale zamieszkały w Londynie.

W aparacie znajdowało się ośmiu pasażerów oraz jeden radjotelegrafista. Trzeba przyznać, że czas był wyjątkowo dla komunikacji lotniczej niesprzyjający, albowiem gęsta mgła unosiła się niemal bezpośrednio nad ziemią. Mniej więcej w godzinę po odlocie aparat znalazł się w okolicy olbrzymiej radjostacji nadawczej w Ruysselde, znajdującego się między Bruges i Aeltre. Aparat uderzył bardzo silnie o wieżę tej stacji, skutkiem czego w jednej chwili został całkowicie objęty ogniem i spłonął. Wszyscy pasażerowie zostali zwęgleni skutkiem bardzo wysokiego napięcia.

Śledztwo wyjaśniło, że samolot jakiś czas błąkał się we mgle, aż wreszcie uwikłał się w przewodach i uderzył o wieżę. Wypadek jest tem dziwniejszy, że Gittens znał doskonale linję Bruksela — Londyn, gdyż latał na niej stale od lat sześciu.

Jest to drugi wypadek, zdarzający się na tej linji. Pierwszy miał miejsce 29 marca 1933 r., kiedy to samolot, lecący z Kolonji przez Brukselę do Londynu, opadł pod Essen. Wybuchł silnik i 15 osób poniosło śmierć, w tej liczbie 12 pasażerów.

Dalsze śledztwo ujawniło, że Gittens zmylił drogę i dłuższy czas błąkał się we Flandrji, lecąc spowodu mgły na wysokości najwyżej 150 metrów. Skutkiem zderzenia wieża radjostacji została rozdarta na dwie części. Wieża ta ma około 280 metrów wysokości i rozerwana została mniej więcej na wysokości 100 metrów od ziemi. Jest to poważny uszczerbek dla belgijskiej komunikacji radjotelegraficznej, obsługującej komunikację z Kongiem, Ameryką i dalekim wschodem.

W pobliżu katastrofy pracowało w polu kilku wieśniaków. Pośpieszyli oni natychmiast na miejsce wypadku, pragnąc wyratować pasażerów. Dwaj z ich liczby byli jeszcze przy życiu w chwili spadania samolotu, takby przynajmniej wynikało z rozdzierających powietrze krzyków o pomoc. Gdy jednak wieśniacy chcieli wyjąć z kabiny pierwszą z ofiar, nastąpił wybuch zbiornika z benzyną, skutkiem czego wszyscy ratujący musieli co tchu uciekać. Jeden z nich został zresztą bardzo ciężko poparzony i trzeba było przewieźć go do szpitala.

Gdy pożar zdołano ugasić, usiłowano wydostać zwłoki z samolotu, okazało się jednak, że wszystkie ciała były doszczętnie spalone. Tylko w przedziale z bagażem ocalała jedna walizka, wszystko inne zaś padło również pastwą płomieni.

W liczbie pasażerów było trzech Anglików, jeden Niemiec i jeden obywatel polski, Halpern, dyrektor P. P. G. Zwłoki ofiar, w stanie zupełnie nie do rozpoznania, wciąż spoczywają między szczątkami samolotu i będą tak leżeć aż do chwili ukończenia ekspertyzy technicznej. Prócz śledztwa, prowadzonego przez towarzystwo komunikacji lotniczej, zajęły się również katastrofą władze sądowe z Bruges.

Tragiczny skok

na arenę cyrku

Wczoraj na arenie Cyrku warszawskiego zdarzył się tragiczny wypadek. Akrobata „Rex Gadbin", wykonywując spod kopuły Cyrku ryzykowny skok, w czasie którego dokonywał obrotu w powietrzu, padał na deskę, przygotowaną do tego, a po niej zjeżdżał na ziemię, źle obliczył skok, czy też deska była źle ustawiona, dość, że Gadbin upadł na deskę głową, zamiast rękami. Akrobata stracił przytomność, a wezwany lekarz Pogotowia przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Ponieważ Gadbin doznał szoku nerwowego, zastrzyknięto mu środek uspokajający, po którem ranny zasnął.

Dziś zrana Gadbin czuł się znacznie lepiej. W godzinach południowych rannego artystę poddano prześwietleniu. Zdjęcie roentgenologiczne wykazało złamanie kości policzkowej, pęknięcie czaszki i złamanie chrząstki nosa.

Stan rannego jest zadowalający i lekarze wyrażają nadzieję, że po kilku dniach Gadbin będzie mógł szpital opuścić.

Sprostowanie

W niedzielnym numerze naszego pisma ukazała się wzmianka o ślubie operatora filmowego inż. Seweryna Steinwurcla z popularną gwiazdą filmową Norą Ney. Wzmianka ta nie odpowiada wprawdzie. W rzeczywistości dnia tego odbył się ślub reżysera filmowego p. Henryka Szaro z p. Felicją Godnaszówną, córką dyr. tow. ubezp. „Europa".

Niewinne żarty

Zakończone śmiertelną bójką

Na wiosnę ubiegłego roku we wsi Benjaminów, koło Radzymina, zdarzyła się tragiczna bójka zakończona śmiercią. W pobliżu domu niejakich Retmańczyków przechodziło w stanie mocno podchmielonym dwóch osobników, niejaki Marjan Kacperczak i Stanisław Koperski. Przed wspomnianym domem znajdowała się grupa wyrostków, wśród których był syn Retmańczyków, Wacław.

W pewnym momencie, któryś z chłopców zatrąbił na butelce. Oburzeni tem Kacperczak i Koperski, biorąc to za zaczepkę, rzucili się na Wacława Retmańczyka, bijąc go dotkliwie. Retmańczyk wyrwał się z rąk napastników i wbiegł do domu, alarmując rodziców. Wówczas to ojciec Wacława wybiegł na podwórze i rozpoczęła się ogólna bójka.

Kacperczak wyrwał z płota olbrzymi kołek i kilkoma uderzeniami zdruzgotał czaszkę Retmańczykowi. Zawzięci napastnicy wpadli jeszcze do domu, usiłując nożem dobić ofiarę. Tegoż dnia jeszcze Retmańczyk zmarł.

Sprawcy zabójstwa stanęli w dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym.

Marjan Dienstl-Dąbrowa

Czerwona Moskwa

II.

Moskwa pracuje

Białokamienna Moskwa, licząca ongiś „Sorok soroków" cerkwi (40×40), dziś na składy i kluby zamienionych, przywitała nas w swej białej, najpiękniejszej szacie.

Do głowy cisną się wspomnienia osobiste...

W r. 1915 dostałem się do rosyjskiej niewoli z upadkiem twierdzy Przemyśla, jako austrjacki oficer. W r. 1917 widziałem w Moskwie bratobójcze, mordercze walki o posiadanie Kremla. Tu wreszcie, w Moskwie, we francuskiem poselstwie, przy pomocy „Polskiej rady międzypartyjnej", zapisałem się do armji polskiej we Francji, w maju roku 1919. Później przekradałem się wśród wielu przygód i trudów na Murman, skąd na potężnym angielskim transportowcu udałem się przez Anglję do Francji, a wreszcie do hannibalowskiej Capui pod Neapolem. Wszystkie drogi do Rzymu prowadzą i moja droga do armji polskiej we Włoszech prowadziła przez Nordcap i Bergen!... Przebywając w Rosji w okresie rewolucji i głodu, nie doznałem nigdy od Rosjan żadnej krzywdy. W okresie tyfusowej niewoli zapoznałem się ze sztuką i literaturą słowiańskiego narodu, z którego męczeńską tragedją serdecznie współczułem dawniej i dziś.

Carskie orły na Kremlu

Od czasu mego ostatniego tam pobytu, centrum miasta Moskwy niewiele się zmieniło. Ponad miastem góruje olbrzymia cytadela, opasana wysokim murem, oświetlanym w nocy łunami reflektorów. Kreml Iwana Groźnego, który to sarkofag z szacunkiem nam pokazywano, jest tak samo groźny, jak był ongiś. Na starych basztach błyszczą te same dwugłowe carskie orły, jako ostatnie pamiątki po Romanowych. Obecni władcy Kremla zamknęli się szczelnie w warownym grodzie. Znaleziono dawne przejście, łączące Twerską ulicę z Czerwonym Placem. Bastjon z cudowną ikoną, odgrywającą tę samą rolę, co Ostrabrama w Wilnie — **zamknięty!** Ikona przeniesiona do Muzeum i opatrzona etykietą: „**zabytek sztuki z epoki feudalnej**"

Przed wyłomem w bastjonie, noszącym ślady wyrwania cudownego obrazu, dziś już nikt nie klęczy! Próbowano później klękać przed sąsiednim Mauzoleum Lenina, ale i tej liturgji uświadomiona władza zabroniła. Przyzwyczajone od wieków do wykonywania obrzędów religijnych masy ludu rosyjskiego, szukają ukojenia wrodzonej tęsknoty w czem innem.

Religją, dążącą do uświadomienia obywatela sowieckiego, stała się praca!

Nowa religja

Ludność Moskwy pracuje do upadłego! Gdzie spojrzeć, wszędzie wre praca i to nie ośmiogodzinna, lecz jeśli potrzeba to dwudziestogodzinna. Gdy wracaliśmy o północy z teatru, to widzieliśmy przez wielkie szyby pochylone postacie, coś kreślące, coś piszące, coś kalkulujące!

Na placach i ulicach powstają nowe, gigantyczne budowle. Obok rozwalonej drewnianej chałupki, wytryska kilkunastopiętrowy dom klubu, dom kooperatywy, słowem różnorodne reprezentacyjne pomieszczenia dla władz, urzędów i różnego rodzaju komun! Natomiast ludzie gnieżdżą się jeszcze dotąd w małych, przedzielonych papierowemi parapetami pokoikach i używają wspólnych kuchen. Obywatele sowieccy nigdy nie są sami, nigdy nie są u siebie. Robotnicy lepiej uposażeni, profesorowie Uniwersytetu, generałowie, lekarze mają po 16 m. kub. przestrzeni na głowę.

Na ulicy zawsze śpieszy się dokądś szary tłum w rubaszkach, w futrzanych czapkach, w walenkach. **Nasze europejskie stroje wydają się nam pewną prowokacją!** Wszędzie padają na nas spojrzenia pełne podziwu i ze śladem ukrytej zazdrości. Osobliwością są zwłaszcza nasze sztywne kołnierzyki i krawatki. Eleganckich kobiet na ulicy i w teatrze nie spotyka się niemal wcale. Na twarzach ludności znać wyraźne wycieńczenie i rozgorączkowanie. Wszyscy są czemś ustawicznie podniecani, dopingowani.

Dom komuny studenckiej

Zarządzenia władz, dają tym obywatelom lepsze wyżywienie, którzy więcej sił mają i lepiej pracują. W każdym zawodzie istnieją sekcje „**udarników**", nawet wśród młodzieży studenckiej.

Zwiedziliśmy „Dom komuny studenckiej", zbudowany w stylu Corboussier'a, przez sowieckiego architekta, Mikołaja Ginsberga. Na cieniutkich, przypominających gigantyczną gąsienicę żelazno - betonowych nóżkach, wznosi się siedmiopiętrowy dom studentów, posiadający 1120 cel, w których mieszka 1900 studentów. Na pierwszem piętrze olbrzymia hala, przypominająca jakieś wielkie składy, na parterze i piętrach cele, służące do nauki. Pierwsze wrażenie wywołuje nastrój więzienia amerykańskiego „Sing - Sing". Każdy student ma jedynie swoją szafę z rzeczami. Wszystko inne dzieli się wspólnie. Jada się w dużej sali, w której wydzielono osobne miejsca dla udarników. Ci otrzymują trzy dania na obiad, podawany na stole pokrytym obrusem, reszta zaś proletarjatu studenckiego zadawalnia się dwoma daniami. Za mieszkanie płacą studenci z otrzymywanych stypendjów cztery ruble za mieszkanie i 40 rubli za wyżywienie.

Siedmiopiętrowy budynek dzieli się na trzy skrzydła i pomieszczenia dla nauki, mieszkania i wyżywienia, oraz dział sanitarno - kulturalny. Cela każdego studenta ma zaledwie 6 mtr. kw. powierzchni, lecz ze względu na głód mieszkaniowy w każdej celi obecnie mieszka po dwóch studentów. Żonaci mają nieco większe cele. Studenci otrzymują rządowe stypendja od swych gmin, w sumie od 40 do 200 rubli, zależnie od poczynionych postępów w nauce. W „Domu Komuny mieszkają obecnie jedynie technicy, przygotowujący się do pracy w przemyśle stalowym.

Dzień studenta rozpoczyna się o godz. 7-ej rano, a kończy późnym wieczorem. Nauka teoretyczna połączona jest z praktyką, w pobliskich fabrykach. Umieszczeni w „domu komuny" studenci należą do 36-u narodowości. Nad prowadzeniem wojskowej dyscypliny czuwa komendant. Młodzież poświęca się nauce gorąco i pracuje niemal bez wytchnienia.

System wychowania podnieca i dopinguje studentów. Wybić się za wszelką cenę, zostać „udarnikiem", dostać się do wyższej klasy społecznej otrzymującej 3 dania obiadowe i miejsca w teatrze lub nagrody, oto marzenia każdego młodzieńca Domu Komuny.

Zniwelowano wszystkie stare klasy społeczne, lecz wprowadzono nowe klasy pionierów, udarników, nową kastę ludzi mocnych fizycznie i umysłowo. Kastę nowej elity. Tylko do mocnych należy przyszłość. Wszystko, co słabe i bez wartości dla społecznego i państwowego życia, musi zginąć! Najlepsza w świecie propaganda państwowa przenika duszę współczesnego obywatela na wskroś! Rząd pragnie coprędzej z uśpionego przez tysiąclecia narodu stworzyć świadomych w duchu Marksizmu obywateli. Wychowanie sowieckie chce naprawić błąd historji i gwałtem przymusić swoich obywateli do pracy dla państwa.

Oczy wynędzniałej fizycznie młodzieży palą się jakimś wewnętrznym ogniem i wiarą, że ich praca, oraz idea przyniesie szczęście narodowi, jeżeli nie w tem, to w następnem pokoleniu! Udarnicy - robotnicy, udarnicy - studenci, udarnicy - krasnoarmiejcy, **to nowe bataljony śmierci, gotowe do ofiary z każdej radości życia, dla wywalczenia lepszego jutra!** Wiara w pomyślny rezultat wykonania prac następnych piatiletek jest powszechna. Doping propagandy przemyślanej naukowo wydał już swe rezultaty!

Jakże nieludzką tragedją byłoby złamanie tej idei, która tyle miljonów istnień ludzkich pochłonęła i zniszczyła, ideji, która tyle miljonów ludzi dotąd w dantejskich kręgach sowieckiego życia ściska i tłoczy!...

2.I.1934

P. Sieburg o p. min. Becku

P. Friedrich Sieburg, paryski współpracownik Frankfurter Zeitung, w szeregu listów o Polsce, ogłaszanych kolejno po pobycie u nas półtora miesiąca temu, poświęca siódmy (nr. 894 z 31.XII. 33) osobie i polityce p. Ministra Spraw Zagranicznych płk. Becka.

To, co dotyczy osoby, nie wymaga uzupełnień w kierunku pochwalnym, tak daleko posuniętym, że wszelka próba dodania czegokolwiek zakrawałaby na zuchwalstwo, a wszelka próba ujęcia czegoś byłaby czerpaniem z morza doskonałości.

Zresztą, mimo widocznych zamiłowań i zdolności p. Siebnurg'a w osobisto-wizerunkowem malarstwie en beau, niemniej zajmujące, a. mniej onieśmielające dla chętki dokładniejszego przyjrzenia się z tej i tamtej strony, są rzeczowo - polityczne wywody jego o obecnej polityce zagranicznej polskiej.

Założenie jest takie:

— Oczywiście, nigdy nie wyrzeknie się Polska i nigdy płk. Beck rękojmi wojskowej, którą Francja daje jej stanowi posiadania. Lecz ta rękojmia ma pozostać pomocą na ostateczną potrzebę, a nie może nadal całkowicie rzucić cienia na sposób, w jaki Polska urządzi się ze swymi sąsiadami. Dlatego kierownikowi polskiej polityki zagranicznej zależało na tem, by uchylić się od opieki francuskiej, szukać na własną rękę porozumienia z ZSRR, a jednocześnie wziąć w rachubę jeszcze śmielsze rozwiązanie, a mianowicie, jeśli nie porozumienie, to jednak pewne odprężenie z Niemcami.

W takiem przedstawieniu założeń polskiej polityki zagranicznej jest więcej słuszności niż.... nowości.

Wiadomo bowiem, że nie za obecnego kierownika dopiero, ale zawsze. Polska przywiązywała największe znaczenie do sojuszu z Francją, a zarazem nie rzucało to cienia na nasze dążenia do pokojowych stosunków z ZSRR i do odprężenia z Niemcami, co zresztą i Francji nietylko nigdy nie było solą w oku, lecz zawsze wydawało się jej bardzo pożądane.

Nowość zaczyna się dopiero w bliższem objośnieniu:

— W tem dążeniu płk. Becka do uwolnienia polskiej polityki zagranicznej od rozwiązań z określonemi wielkiemi mocarstwami ujawnia się odruchowa ocena zamiany stanu rzeczy w Europie. Mąż ten wie, że Traktat Wersalski z ducha swego już nie obowiązuje. Odczuwa również, że Genewa doznała szybkiej i może już nie dającej się odrobić utraty wartości. Ale właśnie Wersal i Genewa były temi punktami, w których dopiero zależność Polski od Francji nabierała znaczenia... Powodzenia nie dały na się czekać: przez rozluźnienie stosunków z Francją nic Polska nie straciła, a właśnie dużo zyskała... Płk. Beck może iść w swej samodzielności niemal tak daleko jak chce, a zawsze znajdzie Francję na jej posterunku...

W takiem uzupełnieniu założeń polskiej polityki zagranicznej jest więcej nowości niż... słuszności.

Pisarz niemiecki odkrywa prze dziwne zbieżności: wobec tego, że Niemcy przyjęły za hasło zerwanie z Traktatem Wersalskim i z Genewą, odrazu także polska polityka zagraniczna p. ministra Becka zrozumiała i odczuła, że Wersal i Genewa idą w odstawkę.

Pisarz niemiecki dodaje pochwały polityki p. min. Becka, które są zachętami: możecie rozluźniać związki z Francją jak tylko chcecie, a ona i tak musi stać wiernie na sojuszniczym posterunku.

Czy w tak ujętej przez pisarza niemieckiego... nowości nie byłoby za dużo... naiwności?

Stanisław Stroński.

Proces posła Karkoszki

Sanator urzędnikiem policji niemieckiej

W Katowicach trwa proces sanacyjnego posła Karkoszki, którego tłem jest zachowanie się Karkoszki w czasie plebiscytu górnośląskiego. Jak wynika z przewodu sądowego i zeznań świadków, Karkoszka był urzędnikiem policyjnym niemieckim. Aresztował on powstańców i urządzał rewizje w mieszkaniach Polaków. W czasie plebiscytu wyjeżdżał kilkakrotnie do znanego kata Polaków, Hersinga.

W niedługim czasie odbędzie się dalszy ciąg rozprawy, na którą powołano szereg nowych świadków.

Brak szacunku dla munduru

Na zabawie sylwestrowej w „usanowanym" Domu Akademickim przy ul. Grójeckiej zaszedł drobny, ale charakterystyczny wypadek, świadczący, że nie wszyscy członkowie „Legjonu Młodych" są życzliwie nastrojeni względem munduru wojskowego.

Członek Legjonu Młodych, Wyczółkowski, pełniąc funkcję jednego z gospodarzy na balu, zaczepił podchorążego Stojanowskiego, ubranego w t. zw. przepustkowy, czyli odświętny mundur i zażądał opuszczenia sali. Jeden ze starszych wojskowych podszedł do Wyczółkowskiego i powiedział:

„Podchorąży Stojanowski powinien pana conajmniej spoliczkować za taki brak szacunku dla munduru wojskowego. Gdyby on nawet był w codziennym mundurze, nie powinien pan się czepiać".

Mandat Grünbauma

Spór dwuch grup sjonistycznych

Zatarg między posłami żydowskimi o mandat po b. pośle Grünbaumie, trwa w dalszym ciągu. Następca Grünbauma z listy żydowskiej, Farbsztajn, do chwili bieżącej nie złożył mandatu na rzecz trzeciego kandydata z listy Hartglassa, a nawet do Warszawy zwołana została specjalna konferencja jego stronnictwa ugrupowania „Mizrachi".

Mizrachiści kategorycznie zapowiedzieli, że z mandatu nie zrezygnują i nie pozwolą Farbsztajnowi do ustąpienia na rzecz Hartglassa. Pos. Grünbaum w obawie, by mandat nie został „załapany" przez Farbsztajna, mimo wyjazdu na stałe do Palestyny, nie nadesłał jeszcze marszałkowi Sejmu listu rezygnacyjnego.

Hindenburg dziękuje

Hitlerowi

BERLIN, 1. 1. — W czasie noworocznego przyjęcia u prezydenta Hindenburga, Hitler wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że rok ubiegły był zapoczątkowaniem obudzenia się narodu niemieckiego. W tej chwili naród niemiecki czuje się szczęśliwy dzięki odzyskaniu jedności, która umożliwiła rządowi osiągnięcie w okresie wielkiego kryzysu znacznych rezultatów.

Odpowiadając na to przemówienie, Hindenburg oświadczył, że jest zadowolony spowodu przezwyciężenia walk partyjnych w Niemczech. Za to wszystko Hindenburg wyraził kanclerzowi naj głębsze podziękowanie.

Wybory miejskie w Warszawie

Walka w łonie B.B:

Sprawa wyborów samorządowych w Warszawie wywołała ciekawe intrygi i podziemną wojnę wśród czynników wpływowych. Odłam radnych prorządowych uważa, że nominacja komisarza rządowego winna nastąpić już w najbliższych dniach, druga zaś grupa radziecka B. B. W. R. nie chce obarczać komisarza rządowego grzechami obecnego Zarządu Miejskiego i uważa, że komisarz stolicy winien rozpocząć swoją działalność dopiero po uchwaleniu nowego budżetu.

Rzecz ciekawa, że dementowana kategorycznie z pewnych stron wiadomość o podjęciu przez obecny Zarząd Miejski przygotowań do nowych wyborów znajduje jednakże całkowite potwierdzenie. Centralne Biuro Mechanizacji Wydziału Ewidencji Zarządu Miejskiego wydrukowało już nawet tekst specjalnego obwieszczenia do ludności w sprawie udzielania informacyj i składania zażaleń przy wciąganiu na wpisy wyborców. Obwieszczenia te rozplakatowane będą w dniach najbliższych. Są one oparte na zarządzeniach komisarza rządu. Magistrat czeka, aż zarządzenie to zostanie ogłoszone w „Dzienniku Wojewódzkim". Wydział Ewidencji wydrukował również zawiadomienia do wyborców koloru białego i specjalne formularze dla reklamacyj koloru żółtego. Biuro Mechanizacji Pracy w Magistracie przystąpi do rozsyłania zawiadomień i formularzy do reklamacyj już w dniu 8-ym stycznia. Mieszkańcy Warszawy otrzymają te druki stopniowo w ciągu tygodnia. Biuro Mechanizacji nie przewiduje potrzeby zaangażowania dodatkowego personelu do przygotowań przedwyborczych, gdyż do prac tych wciągnięci będą urzędnicy magistraccy innych resortów, którym groziła redukcja. Pracami przygotowawczemi kierować będzie naczelnik Skrzyński.

Magistrat liczy się z możliwością poważnego zmniejszenia ogólnej cyfry wyborców, a to na skutek podniesienia cenzusu wieku 21 lat na 24 lata, jak również obowiązku zamieszkania z 6 miesięcy na 1 rok. Z tego powodu liczba wyborców w porównaniu z poprzedniemi wyborami samorządowemi spaść może o przeszło 100.000 osób.

W ten sposób, wbrew zaprzeczeniom staje się oczywiste, że techniczne przygotowania do sporządzenia list wyborczych będą jednakże przeprowadzone przez magistrackie Biuro Ewidencji.

Przyjęcie noworoczne

Na Zamku

W dniu wczorajszym, zgodnie z przyjętym zwyczajem, odbyła się audjencja noworoczna na Zamku. Obecni byli przedstawiciele państw obcych oraz Prezydent Rzeczypospolitej, rząd, J. E. ks. kard. Kakowski, marszałkowie Sejmu i Senatu, kancelerja cywilna i wojskowa oraz protokuł dyplomatyczny.

Mszę św. odprawił w kaplicy zamkowej ks. Mościcki. Po nabożeństwie P. Prezydent udał się przez galerję, gdzie kompanja zamkowa oddała honory wojskowe, do sali Marmurowej. W sali Marmurowej P. Prezydent przyjął najpierw na osobnych audjencjach ks. kardynała, marszałków Sejmu i Senatu oraz prezesów Najwyższej Izby Kontroli, Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego. Następnie udał się P. Prezydent do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwał już korpus dyplomatyczny. Imieniem korpusu przemówił Nuncjusz. Na przemówienie Nuncjusza, odpowiedział Pan Prezydent, poczem odbyło się składanie życzeń w ten sposób, że Prezydent, przechodząc kolejno przez sale, przyjmował życzenia.

Rada Ministrów

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono szereg projektów ustawodawczych oraz rozporządzenie o uposażeniu pracowników kolei i poczty.

Zajścia w Pruszkowie

W dniu wczorajszym policja pruszkowska dokonała szeregu aresztowań wśród młodych narodowców. Aresztowania te stoją w związku z zajściami, jakie wydarzyły się w Pruszkowie w nocy z soboty na niedzielę.

Spośród aresztowanych 14-tu przewieziono do Warszawy, pozostałych wypuszczono na wolność.

Poncet u Hitlera

BERLIN, 1. 1. — Kanclerz Hitler przyjął w dniu dzisiejszym ambasadora Ponceta, który poinformował go o stanowisku Francji w sprawie rozbrojenia. Przy tej sposobności ambasador wręczył memorjał francuski, co do którego prasa paryska donosi, że w ostatniej chwili zaszły w nim pewne zmiany, przyczem ostateczne poprawki zostały zakomunikowane Ambasadzie z Paryża przez telefon.

Rosja w Lidze Narodów?

MOSKWA, 1. 1. — W moskiewskich kołach politycznych krążą pogłoski, że w najbliższym czasie Z. S. R. R. ma zamiar wstąpić do Ligi Narodów. Czynniki oficjalne pogłoskom tym nie zaprzeczają.

Smierć 4 ludzi

Zabójczy czad

LWÓW 2.1. W piwnicy domu przy ul. Działyńskich funkcjonarjusz stowarzyszenia „Czuwaj" znalazł zwłoki 4-ch osób. Jak się okazało, były to zwłoki Ileksy Górskiego, jego córki i dwóch dziewcząt z Komarna. Górski wynajął tę piwnicę na skład jabłek.

Przyczyna śmierci czworga ludzi, jak się okazało, był czad, wydzielający się z żelaznego piecyka, który ogrzewał piwnicę.

Przegląd prasy

Rok ubiegły

Prasa bez entuzjazmu pożegnała rok 1933. Socjalistyczny „Robotnik" zajmuje się głównie — faszyzmem. Szukając jakiejś otuchy dla czytelników, pisze:

„Można... wyrazić przekonanie, że rok ubiegły był rokiem najwyższego rozwoju faszyzmu, po którym nastąpić musi cofanie się, lub conajmniej zastój. Faszyzm będzie dążył do umocnienia się, do obwarowania się, ale po nowe zwycięstwa, poza zdobyty już teren sięgać nie będzie mógł".

Żydowski „Nowy Dziennik" artykuł noworoczny zatytułował: „1933: Rok... Adolfa Hitlera".

„Tę datę — 1933 — zapamiętają sobie nasze dzieci i wnukowie. Nasze — to znaczy nietylko dzieci narodu żydowskiego choć one może bardziej niż inne, ale — cały świat wciągnięty już został i coraz mocniej będzie wciągany w orbitę rezultatów przewrotu, jaki nastąpił w t. zw. sercu Europy — na terenie Rzeszy niemieckiej".

Wielkopolski „Lech" zajmuje się bilansem polskim:

„I cofamy się i idziemy naprzód. Poszczególny obywatel zbiedniał, nasze państwo nie jest również bogate, ale przecież powoli potężnieje. Nasza armja ma już swoją wagę w Europie... Niemcy już nie mówią o Polsce jako o „państwie sezonowem", a wielu lewicowych polityków francuskich przestało nas traktować jako „kłopotliwych sojuszników".

A od wewnątrz?

Tu niestety bilans roku 1933 jest ujemny. Rozdarcie społeczeństwa na ostro zwalczające się odłamy pogłębiło się. Wielka część narodu polskiego pozostaje bez wpływu na losy państwa, podczas gdy wzmogła się rola żydostwa w naszej polityce. Ta walka wewnętrzna pożera masę sił materjalnych, umysłowych i duchowych, stąd zapewne osłabienie naszych sił ofensywnych w dążeniu do umocnienia polskości na kresach Rzeczypospolitej. W. Małopolsce Wschodniej żywioł polski cofa się, na Kresach Wschodnich kolonizacja polska powstrzymana, na G. Śląsku bezrobotni demoralizowani przez Niemców, polszczenie miast nie postępuje naprzód".

Sanacyjny „Dziennik Gdyński" krótko stwierdza:

„Nie chcemy robić tu szczegółowego bilansu roku 1933, bo bilans ten mógłby tylko nas uczynić wielkimi pesymistami, osłabić nas na duchu i odebrać siły do walki o lepsze jutro i przyszłość".

Sprawa mjr. Laskowskiego

Aresztowany przez Niemców w Bytomiu mjr. Ludyga-Laskowski został przewieziony do więzienia w Opolu. Równocześnie akta jego sprawy zostały przekazane nadprokuratorowi trybunału Rzeszy w Lipsku.

Sprawa mjr. Laskowskiego w dalszym ciągu wywołuje na Śląsku duże podniecenie, które wyraziło się m. in. w uchwale Związku Oficerów Rezerwy w Katowicach, żądającej interwencji władz polskich.

Metoda lecznicza dr. Gillet'a

W poprzednim artykule opisałyśmy wywiad nasz z dr. Paul Gilletem, autorem dzieła o nowym systemie leczenia chorób t. zw. „nieuleczalnych", jak tabes i paraliż; zaraźliwych, jak gruźlica; żołądkowych, nerwowych i różnych innych niedomagań, jak newralgje, bóle ischiasowe i t. p.

W dziele swem „Sympathicothérapie" autor wskazał na rolę, jaką odgrywa w organizmie ludzkim „nerw sympatyczny" (le grand sympathique), od stanu którego zależy zdrowie i życie człowieka. Poglądy francuskiego uczonego podałyśmy w skróceniu w wywiadzie wyżej wymienionym, obecnie ograniczymy się do przedstawienia praktycznego zastosowania jego metody leczenia i opinji chorych.

Cenne sekundy

Zazwyczaj kuracja wymaga dłu giego czasu; nietylkc okres leczenia bywa długi, ale same zabiegi trwają całe godziny; proszę wziąć kąpiele lecznicze, różne wanny i złączony z niemi odpoczynek, masaże, elektryzacje itd. Inne znów sposoby kuracji, jak n. p. lekarstwa, pociągają za sobą stosowanie djety, wystrzeganie się takich lub innych pokarmów, pamiętanie o regularnem zażywaniu proszków albo mikstur. Te ostatnie bywają bardzo przykre, zażywamy je z obrzydzeniem i korzystamy z najlżejszej poprawy, żeby je odstawić.

Leczenie dr. Gilleta uwalnia nas od tych wszystkich niemiłych praktyk, które z czasem porównywać będziemy do średniowiecznych tortur. Przytem kuracja liczy się na sekundy. Kilkadziesiąt sekun czyli około minuty, wystarcza na przyniesienie znacznej, nieraz decydującej ulgi. Osiem, dziesięć seansów niespełna minutowych — stanowi cały okres leczenia. Pacjent, ciężko, a nawet nieuleczalnie chory, może powiedzieć: „Kuracja moja trwała dziesięć minut"!

Czy nie jest to największy rekord szybkości?

Na czem polega kuracja?

System leczenia jest nadzwyczajnie prosty. W czasie mego wywiadu dr. Gillet pokazał mi listę chorych, zapisanych na ten dzień; było ich około stu trzydziestu! Czy taką ilością pacjentów mógłby się zająć jeden człowiek, gdyby zabieg był skomplikowany?

Na czem polega kuracja? Poprostu na dotknięciu nerwu sympatycznego, który najlepiej daje się dosięgnąć w nosie i w ustach. Jak już pisałyśmy, służy do tego aparat, składający się z dwóch stalowych pałeczek, zwężających się ku końcowi i zaopatrzonych małą kuleczką. Ten aparacik lekarz wsuwa do nosa i dotyka pałeczkami nerwu sympatycznego, wywołując odpowiednią reakcję. Dotknięcie to jest bezbolesne, troszeczkę tylko niemiłe, jak każde podrażnienie delikatnej tkanki.



Jakto? I to może leczyć? — zapytają ze zdziwieniem niewtajemniczeni. Prawda, że to cudowne? Prawie wierzyć się nie chce. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Posłuchajmy, co mówią pacjenci dr. Gilleta.

„Trzeba żyć ze swoim wrogiem"

W czasie wywiadu dr. Gillet prowadzi mnie do sali, służącej do stosowania zabiegu. Biała, kliniczna sala, oświetlona ostrem światłem lamp elektrycznych. Biało ubrana pielęgniarka wprowadza chorą.

Pacjentka dr. Gilleta jest kobietą około pięćdziesięciu lat. Twarz czerstwa, czerwona, uśmiechnięta. Na zapytanie chętnie udziela mi szczegółów o swojej chorobie.

— Od kilkunastu lat cierpiałam na newralgję w twarzy — powiada — byłam u siedemnastu lekarzy. (Podaje nazwiska). Bóle doszły do tego, że w nocy spać zupełnie nie mogłam, a twarz zaczęła się skrzywiać i deformować. Wszystkie przeprowadzane kuracje przynosiły mi ulgę tylko chwilową. Jeden z lekarzy powiedział mi: „Trudno, trzeba nauczyć się żyć ze swoim wrogiem"! Tego wroga jednak dr. Gillet pokonał!... Po jednym seansie, uczułam znaczne polepszenie, obecnie zaś nie mam żadnych już bólów; przychodzę jeszcze tylko dla ostatecznego utrwalenia mego doskonałego stanu zdrowia.

Pacjentka zasiada na niskim fotelu, lekarz ujmuje aparacik, dotyka w nosie nerwu sympatycznego. Wskazówka na zegarze przesunęła się o kilkadziesiąt sekund. Seans skończony! Metoda dr. Gilleta tem się różni od innych podobnych zabiegów, że nie polega ani na przypiekaniu, ani na wprowadzaniu jakiegoś lekarstwa: jest tylko dotknięciem, „touche" nerwu sympatycznego, od którego reakcji zależy wyzdrowienie komórek, pozostających pod jego wpływem.

Każdy osobnik inaczej reaguje na podrażnienie nerwu sympatycznego. Chorzy, u których po dwóch, trzech seansach nie widać żadnego wyraźnego rezultatu, nie kwalifikują się dla sympatykoterapji.

Co mówią inni pacjenci?

Po chorej, cierpiącej na newralgję, wchodzi pacjent, któremu astma zatruwa życie.

— Od roku 1926 miałem napady astmy trwające całe noce. Kto tego nie przecierpiał, nie wie, co to za męka! Chwilami myślałem o samobójstwie! Żadne wody, żadne stacje klimatyczne nie mogły mnie wyleczyć. Musiałem robić pięć do ośmiu zastrzyków serum przeciwko astmie — to mnie zabijało... Po trzecim seansie u dr. Gilleta ataki ustały kompletnie. Od dziesięciu dni jestem zupełnie zdrów!

Dr. Gillet słucha z uśmiechem i zwraca się do mnie:

— Tak samo mówili pacjenci dotknięci tabesem, anginą piersiową; miałem dzieci sparaliżowane, które powróciły do zdrowia, bardzo dobre rezultaty osiągnąłem przy paraliżu dziecięcym, nawet zadawnionym; leczenie okazywało się skuteczne przy zaburzeniach nerwowych, należy je też stosować w wypadkach niedorozwinięcia.

Marzeniem dr. Gillet jest, żeby sympatykoterapja była stosowana w szpitalach, udostępniona tym wszystkim, których środki nie pozwalają na leczenie prywatne. Nauka sama zyskałaby na tem. Medycyna jest wiedzą doświadczalną; im więcej doświadczeń, tem jaśniejsza, pewniejsza i wszechstronniejsza będzie nauka o nerwie sympatycznym, a zdaniem dr. Gillet:

„Kto opanuje nerw sympatyczny, ten stanie się panem życia".

Francine

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Różanej 43, w piwnicy należącej do właścicielki domu Zofji Zagórowskiej, wskutek wypadnięcia iskry z otworu wycierowego, zapaliły się rupiecie. Pogotowie III oddziału straży, po godzinnej przeszło akcji, pożar ugasiło.

ZAWÓD MIŁOSNY

Przy ul. Nalewki 15, w mieszkaniu własnem targnęła się na życie 27-letnia Helena Petrykówna, służąca, która otruła się kwasem siarkowym. Desperatkę, będącą w 7 miesiącu ciąży, w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego. Powód targnięcia się na życie — rozpacz spowodowana porzuceniem przez narzeczonego.

5 OFIAR ZAWODÓW ŻYCIOWYCH

19-letni Symcha Micmacher, tragarz (Dzielna 48), napił się jodyny w bramie domu Twarda 34.

— 28-letnia Sala Finkielsztajnowa, przy mężu (Dzielna 42), otruła się esencją octową w bramie domu Dzielna 40.

— 21-letnia Stanisława Gregorczykówna, robotnica (Żytnia 47), otruła się kwasem siarkowym na rogu ul. Smoczej i Pawiej.

— 30-letni Eugenjusz Wilemski, robotnik (Elbląska 30), napił się esencji octowej na rogu ul. Konarskiego i Dzikiej.

— 30-letnia Władysława Dudkiewiczówna, pokojówka (Al. Róż 8), otruła się nieznanym płynem oraz sublimatem w bramie domu Chmielna 20. Wszystkim ofiarom zawodów życiowych, pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Micmachera przewiozło do domu, Gregorczykównę i Wilemskiego do szpitala na Czystem, Dudkiewiczównę zaś do — św. Rocha.

Echa katastrofy na kopalni „Polska"

KATOWICE 2.1. W kopalni „Polska" dotychczas jeszcze nie natrafiono na zwłoki ostatniego z zasypanych mularzy. Prawdopodobnie znajdują się one na znacznej głębokości, dokąd drużyna ratownicza jeszcze nie dotarła. W niedzielę odbył się uroczysty pogrzeb jednej z ofiar katastrofy, mularza ś. p. Kiezki. Właściciel kopalni udzielił wdowie wysokiej zapomogi i zapłacił koszty pogrzebu.

W związku z dochodzeniami, które władze śledcze prowadzą w sprawie tej katastrofy, przetrzymano w śledztwie przez kilka godzin kierownika kopalni, inż. Skowrona. Zwolniono go jednak, ponieważ okazało się, że nie miał on nic wspólnego z katastrofą.

Kronika sądowa

Wysokie kary za przemyt

WARSZAWA. — Wydział Karnoskarbowy Sądu Okręgowego ogłosił wyroki w dwóch sprawach o przemyt z zagranicy maszyn niemieckiego pochodzenia pod pozorem, że są to maszyny belgijskie. W obu wypadkach oskarżonymi o przemyt byli kupcy żydowscy.

W jednej sprawie skazano właściciela firmy przemysłowej, Abrama Klajna, na 100.000 zł. grzywny z prawem zamiany na 2 lata aresztu. Moszka Bergera na 5.000 zł. lub 50 dni aresztu, inżyniera Ryszarda Willera, głównego autora projektu szmuglu maszyn na 50.000 zł. lub 1 rok aresztu.

W drugiej sprawie skazano również inżyniera Willera na karę 46.000 zł. z zamianą na 1 rok aresztu oraz niejakiego Mąksa Gusa na 91.000 zł. grzywny lub 2 lata aresztu.

Jaczejki szkolne

TARNOPOL. — Przed paroma dniami toczył się w Tarnopolu proces Benjamina Szapiro i Dawida Rosenfelda, Izraela Cukermana, Mozesa Kaca, Saula Papierowa, Miny Goldsztajn, Dymitrowa Perfana, Semka Szpakowicza, Michała Amborskiego, Wasyla Strzeleckiego i Noego Wajsamta, oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy. Wszyscy oskarżeni są to młodzi ludzie, w wieku od 18 do 24 lat. Utworzyli oni na terenie gimnazjum państwowego w Trembowli jaczejkę komunistyczną, w której prowadzili wywrotową działalność wśród młodzieży gimnazjalnej. W toku rozprawy nastąpiło aresztowanie trzech świadków za złożenie fałszywych zeznań.

Dwóch oskarżonych, mianowicie Wasyl Strzelecki i Noe Wajsaft, zostało uniewinnionych z braku dowodów, wszyscy natomiast inni zostali skazani na kary więzienia od lat dwu do ośmiu.

Z kraju

LWÓW. — Donosiliśmy swego czasu o aferze komisarza Magistratu, Władysława Krzeczunowicza, który, schwytany na defraudacji, usiłował popełnić samobójstwo. Jak się dowiadujemy, wczoraj Krzeczunowicz ponownie zażył dawkę veronalu, po której go nie uratowano. Przewieziony do szpitala uparty samobójca zmarł.

KALISZ. — W zagrodzie Stefana Kozłowskiego we wsi Gruszczyce zdarzył się tragiczny wypadek. Gdy domownicy przebudzili się rano, znaleźli leżącego w kołysce dwuletniego syna Kozłowskich, Piotra, w kałuży krwi. Okazało się, że dziecko ma przegryzioną krtań i jest już nieżywe. Sprawcą morderstwa okazał się kot domowy, który w nocy wskoczył do kołyski i zagryzł dziecko. Po dokonaniu tego czynu kotmorderca znikł.

LUBLIN. — Wczoraj około północy na moście, przechodzącym przez Wieprz pod Trawnikami, pociąg osobowy, idący z Chełma do Lublina, wpadł na wracających z zabawy trzech muzykantów, z których dwóch poniosło śmierć na miejscu, trzeciego zaś, ciężko rannego, przewieziono do szpitala w Lublinie.

CZĘSTOCHOWA. — We wsi Błeszno, o kilka kilometrów od Częstochowy, odbywała się zabawa sylwestrowa, w czasie której wynikły nieporozumienia między robotnikiem huty „Raków", Józefem Kuflem, a kilku młodymi ludźmi. Bójka przeniosła się na pole, gdzie Kufla powalono na ziemię i zatłuczono kijami na śmierć. Sprawców morderstwa aresztowano.

Złodzieje w pułapce
Skok włamywacza z I-go piętra

Przy ul. Leszno 56 złodzieje, za pomocą włamania od strony drzwi kuchennych dostali się do mieszkania handlowca, Edmunda Wiśniewskiego. W czasie gospodarki złodziejskiej do mieszkania weszły frontem żona Wiśniewskiego i siostra jej. Wówczas spłoszeni złodzieje ratowali się ucieczką.

Na wszczęty alarm przez kobiety, za uciekającymi złodziejami pogonił sanitarjusz Pogotowia Ratunkowego, Józef Starzyński, który jednego włamywacza ujął na rogu ul. Leszno i Solnej, oddając w ręce policjanta. W chwili pochwycenia i powalenia na chodnik zaczął dzwonić budzik skradziony, a znajdujący się w kieszeni złodzieja.

Jak się okazało, był to kilkanaście razy notowany i karany, 24-letni Włodzimierz Chajło, ślusarz (Józefowska 6). W czasie prowadzenia do 3-go komis. (Nowolipki 53), złodziej, będąc na klatce schodowej, wyskoczył z okna I piętra i upadł na asfalt podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawej nogi i zmiażdżenie kości śródstopia. Po opatrunku, złodzieja, pod eskortą policjanta, przewieziono do szpitala św. Rocha. Chajło miał na sobie skradziony garnitur, w kieszeniach zaś, oprócz budzika woreczek damski, krawaty itp. Ubrania i materjały zostały już spakowane i gotowe do wyniesienia.

Dwa wypadki samochodowe w jednym dniu

Wczoraj o godz. 13.25 w Al. Ujazdowskiej, nawprost ul. Wilczej, taksówka, prowadzona przez pijanego kierowcę, Zygmunta Radoszkiewicza, uderzyła o samochód ciężarowy firmy „Karpiński". Kierowca taksówki widząc, że uszkodził cudze auto, dodał gazu i, mimo krzyku swoich pasażerów, chciał uciec.

Auto jednak zaczęło się rozlatywać na kawałki. Z taksówki odleciał najpierw dach, potem drzwi, wreszcie całe tylne siedzenie razem z pasażerami. Dopiero gdy przed domem Nr. 36 zrujnowane resztki uderzyły o mur, taksówka się zatrzymała i okazało się, że szofer uderzył twarzą o kierownicę i jest okrwawiony, a wyrzuceni z samochodu pasażerowie, Halina Ilczukówna, l. 19, oraz towarzysz jej, Bolesław Lipiński, l. 23, doznali ogólnych obrażeń.

Na miejsce katastrofy przybyły karetki Pogotowia Ratunkowego oraz Pogotowia Sanitarnego z Komendy Miasta. Po opatrunku kierowcę Radoszkiewicza przewieziono do 13 komisarjatu, Ilczukównę zaś i jej towarzysza do domu.

Wczoraj o godz. 13.30, samochód Nr. 27.113, prowadzony przez przedstawiciela firmy „Polski Fiat", hr. Potockiego, jadąc po szynach tramwajowych ul. Bagatela zarzucił tyłem tak silnie, że hr. Potocki wyleciał z samochodu na jezdnię, doznając ogólnego potłuczenia.

Jadąca w samochodzie znajoma hr. Potockiego zdołała szczęśliwie wyskoczyć, nie odnosząc szwanku. Policjant przewiózł ofiarę wypadku taksówką do lecznicy prywatnej.

Ofiara zawodu miłosnego

Do mieszkania Józefa Gawina (Towarowa 32), ekspedjenta urzędu telegraficznego, przyszła przygodna znajoma, 22-letnia Stefanja (nazwisko i adres nieustalone). Żona G. — ugościła przybyłą, poczem wyszła do pokoju. Po chwili — usłyszała jęki w kuchni. Wszedłszy tam, ujrzała kobietę, leżącą na łóżku, w kałuży krwi, obok była porzucona brzytwa.

Sport

Hokej

HOKEJ W STOLICY

Z zapowiedzianych na ubiegłe dwa dni świąt rozgrywek hokejowych o mistrzostwo Warszawy w klasach A i B, odbyło się w niedzielę jedno tylko spotkanie, na rozmokłym torze lodowym AZS. W meczu tym, rozegranym o mistrzostwo klasy B, AZS pokonał Iskrę w stosunku 6:0.

W poniedziałek na boisku Warszawianki odbył się mecz o mistrzostwo Warszawy w klasie A, pomiędzy Warszawianką i Polonią, zakończony zwycięstwem Warszawianki w stosunku 1:0.

Narciarstwo

W SKOCZNIACH NARCIARSKICH

W ubiegłe święta odbył się na Krokwi w Zakopanem konkurs skoków narciarskich. Spowodu złego śniegu ograniczono rozbieg. Lądowanie było bardzo ciężkie. Przy pierwszym skoku kontuzji uległ Jan Marusarz i musiał wycofać się z konkurencji. Nie stanęli na starcie skoczkowie Sokoła, ktorzy w tym samym dniu startowali w biegu sztafetowym narciarskim o mistrzostwo Polski. W konkursie zwyciężył Piotr Kolesar, skoki 42 i 44.50 mtr.

W Wiśle odbył się konkurs skoków narciarskich, organizowany przez Śląski Klub Narciarski. W konkursie mieli wziąć udział zakopiańczycy, którzy postawili tak wysokie wymagania, że organizatorzy nie uznali za możliwe ich przyjąć. Wobec czego zakopiańscy skoczkowie wyjechali z Wisły, rezygnując z udziału w zawodach. Przy dobrych warunkach śniegowych zwyciężył Jan Legierski (SKN Koniaków), 46 mtr.

L. atletyka

LOKATA POLSKI W LEKKIEJ-ATLETYCE

Bilans lekkiejatletyki europejskiej za r. 1933 wykazuje 29 spotkań międzypaństwowych. W bilansie uderza bardzo wysoka lokata Polski, która zajęła 6-te miejsce.

Na pierwszem miejscu kroczą Niemcy z 10-ma punktami. Nasz sąsiad zachodni rozegrał najwięcej międzypaństwowych spotkań, odnosząc same zwycięstwa.

Drugie miejsce skolei zajmują Włochy — 8 punktów. Włosi również nie ponieśli żadnych porażek, ale rozegrali mniej spotkań od Niemiec. Zarówno Niemcy, jak i Włosi pokonali Anglję i Francję.

Na trzeciem miejscu znajdują się Węgrzy, którzy ponieśli tylko jedną porażkę ze Szwecją.

Największa potęga lekkoatletyczna Europy Finlandja, umieszczona została na czwartem miejscu ze względu na to, że rozegrała tylko trzy spotkania, naturalnie bez porażek.

Szwecja uplasowała się na 5-em miejscu. Nie poniosła ona także żadnych porażek, ale rozegrała jedynie dwa spotkania.

Polska jest 6-a skolei. Rozegraliśmy w ciągu roku trzy mecze międzynarodowe, bijąc Belgję i Czechosłowację, a ulegając nieznacznie Węgrom.

Dalsze miejsca zajmują: Łotwa, Holandja, 9) i 10) Czechosłowacja i Anglja, Danja Estonja, Szwajcarja, Norwegja, Belgja i Austrja. Francja zajęła ostatnie 17-te miejsce.

SPRAWA NURMIEGO

W tych dniach dziennik helsingforski, wychodzący w języku szwedzkim, „Svensk Pressen" opublikował fotografję dokumentu sensacyjnego. Jest to kontrakt podpisany przez p. Osian Roskier, byłego przewodniczącego Fińskiego Zw. L.-atletycznego, a zawarty pomiędzy klubem Kisa Weikot i p. Roschier. Kontrakt ten brzmi:

„Klub sportowy Kisa Weikot obowiązuje się wypłacić Nurmiemu w razie jego startu w dniach 3 i 4 sierpnia 1931 roku 50 proc. dochodu brutto od zorganizowanej imprezy. Gdyby w zawodach tych startował również Edwin Wide — klub przekaże obu zawodnikom dwie trzecie całego dochodu brutto".

BOKSERZY AMERYKAŃSCY

Amerykański związek bokserski opublikował listę kwalifikacyjną zawodowych pięściarzy, po trzech w każdej wadze. Na pierwszem miejscu w każdej kategorji wag znajdują się mistrzowie, świata.

Waga ciężka: Primo Carnera, Max Baer, Tommy Loughran. Waga półciężka: M. Rosenbloom, J. H. Lewis, Tony Shuco. Waga średnia: Marcel Thil, Vince Dundee, Young Terry. Waga półśrednia: Mac Larnin, Billy Petrolle, van Klaveren. Waga lekka: Ross, Tony Canzoneri. Young Peter Jackson. Waga piórkowa: Kid Chocolate, Seaman Watson, Freddy Miller. Waga kogucia: Al. Brown, Speedy Dado, Young Casanova. Waga musza: Midget Wolgast, Algelmann, Ginger Foran.

Kolarstwo

WYŚCIG KOLARSKI BERLIN — WARSZAWA

Od zarządu Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich otrzymujemy pismo z kategorycznem zaprzeczeniem, jakoby otrzymał od Niemieckiego Związku Kolarskiego propozycję zorganizowania dorocznego wyścigu kolarskiego na trasie Berlin — Warszawa. Zarządowi P. Z. T. K. wiadomem jest tylko, że Niemiecki Związek Kolarski informował się u osób stojących poza Zarządem P. Z. T. K., czy możliwe byłoby zorganizowanie meczu kolarskiego międzypaństwowego na szosie.

Notatki jakie ukazały się w prasie sportowej i codziennej, pochodzące jakoby z Zarządu P. Z. T. K., a dotyczące tegoż wyścigu i ewentualnego wysłania do Berlina w celach pertraktacyj „aż czterech" delegatów Związku są wedle wspomnianego pisma Zarządu P. Z. T. K., niezgodne z prawdą.

Boks

MECZE BOKSERSKIE Z SOWIETAMI

Konsulat R. P. w Moskwie zwrócił się do warszawskiego okręgowego Związku Bokserskiego z zapytaniem, czy Polski Związek otrzymał pozwolenie Międzynarodowej Federacji Bokserskiej na rozegranie meczów z drużynami sowieckiemi. Wobec tego, że Federacja Międzynarodowa udzieliła już zezwolenia, prawdopodobnie w najbliższym czasie dojdzie do skutku mecz Polska — ZSRR, względnie Moskwa — Warszawa.

W KILKU WIERSZACH

Polski Związek łyżwiarski urządza w Warszawie na stawie łazienkowskim kursy jazdy na łyżwach dla początkujących i oddzielne dla zaawansowanych członków Towarzystwa Szerzenia Kultury Fizycznej wśród kobiet. Kursy rozpoczynają się dn. 17 stycznia. Opłata — 10 zł. za cały kurs. Zapisy — w gmachu gimnazjum im. Staszica (Polna 60) we wtorki i piątki w godz. 18—20.

*

Polski Związek piłki nożnej zaproponował Związkowi Czechosłowackiemu, aby jednocześnie z meczem Polska — Czechosłowacja o mistrzostwo świata rozegrany był w Pradze w 1934 r. 3-ci międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Praga.

*

Międzynarodowy związek narciarski opublikował listę sędziów międzynarodowych w narciarstwie na rok 1934-5, na której znajdują się nazwiska następujących Polaków: inż. A. Bobkowski, St. Fächer, F. Loteczka, dr. Macudziński i W. Zytkiewicz.

ZAGRANICA

Węgierska reprezentacja w piłce wodnej rozegrała w okresie ostatnich pięciu lat 45 międzynarodowych spotkań. Z tej liczby Węgrzy wygrali w 44 meczach, a tylko raz jeden remisowali z reprezentacją Niemiec na mistrzostwach Europy w Paryżu. We wszystkich 45 spotkaniach Węgrzy uzyskali stosunek bramek 373:61.

*

W Nowym Jorku znajduje się w budowie nowy stadjon tenisowy, którego trybuny pomieszczą 19.000 widzów, a więc o 7000 osób więcej, niż największy dotąd stadjon tenisowy w Wimbledon.

*

W bieżącym miesiącu odbyć się ma w Nowym Jorku ciekawy mecz bokserski w wadze ciężkiej, pomiędzy b. mistrzem świata, Niemcem Schmellingem, a amerykaninem King Levinskym, Polakiem z pochodzenia. King Levinsky pokonał niedawno Jacka Sharkeya, b. mistrza świata.

*

Kanadyjczycy paryscy, stanowiący szkielet drużyny Rapid, pokonali w Davos studentów Cambridge w stosunku 12:0.

Spojrzenie w przyszłość

Siedem głosów o przesileniu i przewrocie

Dzienniki noworoczne poświęcają najwięcej miejsca zagadnieniu kryzysu. Rzecz zrozumiała.

Publicyści obozu narodowego widzą przedewszystkiem moralne podstawy przesilenia.

Kryzys nie tylko gospodarczy...

R. Dmowski w „Kurjerze Warszawskim" pisze:

Mają, mojem zdaniem słuszność ci, którzy źródło całego dzisiejszego załamania się życia widzą w kryzysie moralnym, trzeba dodać — i umysłowym.

W czem tkwi jego istota?

Podobną opinję wypowiada i R. Rybarski:

Ale poza tem wszystkiem tkwi coś głębszego. Kryzys — w szerokiem tego wyrazu znaczeniu — jest rozluźnieniem więzi społecznej. Społeczeństw ludzkich nie uda się, à la longue, utrzymać w porządku i spokoju przez mechaniczną siłę. Z drugiej strony nie wiążą ich w jedno czynniki ekonomiczne. Wspólność interesów gospodarczych sama przez się nie wystarczy, a życie gospodarcze jest bardzo podatnym terenem walki sprzecznych interesów. Ponad tem wszystkiem musi istnieć silna spójnia moralna, którą daje religja, a następnie przywiązanie do wspólnych wartości pozagospodarczych, w obecnej epoce przedewszystkiem wartości narodowej. Tylko na tej drodze uniknie się zarówno nieskrępowanego indywidualizmu, jako i przewrotu społecznego. A niedostatek, czy stałość tych węzłów, jest typowym przejawem kryzysu moralnego.

Upadek liberalizmu

Natomiast prof. A. Heydel i prof. F. Młynarski poświęcają więcej uwagi zagadnieniu liberalizmu gospodarczego.

Prof. A. Heydel jest zdania, że właściwie wiemy zbyt mało, by móc stworzyć gospodarkę planową:

Racjonalizm jest tam panem udzielnym, gdzie potrafi analizę doprowadzić do ilościowego ustalenia praw. Inżynier, który buduje most, lub aeroplan, lekarz (w mniejszym stopniu), który stosuje strychninę na chore serce — osiągną tem lepsze skutki, im ściślej odważą i zmierzą potrzebne im środki. Rezultat będzie (naogół) odpowiadał ich oczekiwaniom.

Nasza znajomość praw, rządzących życiem społecznem, nie jest tak posunięta. Dlatego „mosty", czy „maszyny", tworzone sztucznie z organizmu społecznego, mogą się łatwo walić i łamać. Wynik, nawet wówczas, gdy jakościowo odpowie oczekiwaniom, może, dzięki nieprzewidzianym cechom ilościowym, przemienić się w coś zgoła niepożądanego dla jego twórcy.

Nie trzeba zapominać, że stosowanie kunsztownych planów do życia społecznego, to raczej tylko pseudoracjonalizm. W tej dziedzinie jesteśmy wciąż na poziomie rzemieślników — a nie inżynierów. Najczęściej rzemieślników - fuszerów.

Ale czy kryzys nie jest właśnie kryzysem liberalizmu? Na to pytanie usiłuje odpowiedzieć prof. F. Młynarski:

Kryzys obecny nie jest kryzysem liberalizmu gospodarczego, lecz jest kryzysem ustroju antyliberalnego w swych głównych tendencjach. Jest to kryzys formy mieszanej z rosnącą przewagą gospodarki etatystycznej.

Właśnie: „kryzys formy mieszanej". O to tylko chodzi, że mieszane formy powstały z inicjatywy — samego życia gospodarczego, głównie z inicjatywy wielkiego kapitału.

6 miljardów

Obok zagadnień podstawowych prasa omawia także i bieżącą sytuację. Warto tu jeszcze raz wrócić do opinji prof. Młynarskiego:

Przedłożony sejmowi budżet na rok 1933—34 podaje brutto sumę 4,4 miljarda złotych, jako globalną sumę wydatków państwowych, włączając monopole i przedsiębiorstwa państwowe. Nie jest to wszystko, bo dorzucić należy jeszcze rozchody samorządów i ubezpieczeń społecznych. Łączna więc suma wydatków publicznych, preliminowanych na rozpoczynający się rok znacznie przekracza 5 miljardów! Suma gigantyczna. Cały nasz dochód społeczny nie wynosi obecnie więcej, niż 12 miljardów rocznie, raczej nawet mniej, a więc zaledwie drugi raz tyle, ile wynosi całość preliminowanych na rok przyszły wydatków publicznych.

Oznacza to w języku potocznym, że w rozpoczynającym się nowym roku mniej więcej połowa dochodu społecznego będzie musiała przechodzić przez kasy publiczne i że społeczeństwo polskie będzie musiało pracować około 6 miesięcy, aby zaledwie zaspokoić wymagania ciał publicznych. Piękny prezent na Gwiazdkę! Z czego będziemy kapitalizować, jeżeli śruba fiskalna będzie nas zmuszać do poświęcania aż połowy roku na obsłużenie potrzeb państwa i ogółu instytucyj publicznych?

Nadmierny optymizm

Niemniej pesymistycznie usposobiony jest i prof. A. Krzyżanowski (w „Czasie"):

Przy sposobności subskrypcji Pożyczki Narodowej z końcem września 1933 roku spotkałem się z jej uzasadnieniem, podobno odzwierciadlającem poglądy części ludzi, zajmujących stanowiska naczelne w rządzie, a zawierającem w sobie ów nadmierny optymizm. Zwolennicy tego zapatrywania dowodzili, że obecne wydatki państwa stanowią jego minimum egzystencji, że ich dalsze ograniczenie jest zupełnie wykluczone. Wobec trudności podniesienia globalnej sumy wpływów podatkowych przez zwyżkę stopy podatkowej nie pozostaje nic innego, jeno rozpisać pożyczkę narodową. Kwota około trzystu miljonów złotych, o którą to sumę pożyczka narodowa zwiększyla zapasy kasowe skarbu, wystarczy na pokrycie deficytu w ciągu najbliższych mniej więcej dwunastu miesięcy. A co potem? Ów optymizm, o którym wspomniałem, stanowi odpowiedź na to pytanie. Zdaniem niektórych osób miarodajnych „kryzys przecie raz skończyć się musi". Konjunktura zmieni się na lepsze.

Od grudnia 1930 roku każdy nasz budżet miesięczny zamyka się niedoborem. Są ludzie, którzy przyzwyczalili się do tego zjawiska. Niestety, przestało budzić reakcję obronną, wystarczającą do zażegnania niebezpieczeństw, nieuchronnie związanych z przedłużającym się stanem chronicznego deficytu budżetowego, ponieważ wielu ludzi się nadzieją rychłej poprawy konjunktury, a zatem wzrostu dochodów państwa. Ci iluzjoniści głoszą hasło oparcia planu finansowego gospodarki skarbowej na wytycznej: „nastał kres oszczędności". Mnie się zdaje, że pogląd ten, o ile zaważy na szali wypadków, pociągnie za sobą wielce ujemne skutki finansowe i gospodarcze".

Optymista

Prof. E. Lipiński zapatruje się o wiele weselej na konjunkturę w wywiadzie:

— Jest promyk nadziei. Rok 1933 uprawnia do nadziei, że rok obecny — 1934 — będzie lepszy. W roku ub. nastąpiła poprawa sytuacji światowej, którą wolno uważać za stałą. Od połowy tamtego roku nastąpiło zahamowanie spadku obrotów międzynarodowych. Ceny przestały spadać. Nawet w pewnych krajach nastąpił wzrost cen. Zapewne, nie doszły one do poziomu w 1932, ale przestały spadać i dziś można powiedzieć: nie należy spodziewać się pogorszenia w r. 1934.

Liberał

W charakterze stuprocentowego zwolennika liberalizmu deklaruje się p. Blumenstrauch w „Naszym Przeglądzie":

Jeżeli wśród tego chaosu, wśród takich utrudnień i przeszkód, gospodarstwo światowe jednak z wielkim mozołem dźwiga się ku lepszym czasom, to zawdzięczać to należy faktowi, że zostało jednak trochę miejsca do wolnej konkurencji, swobodnej inicjatywy — trochę miejsca w gąszczu zakazów, nakazów, przepisów, ułatwień i utrudnień.

Cóżby to było dopiero, gdyby świat nieco więcej stosował się do wskazań tak wzgardzonego dziś liberalizmu gospodarczego!

Artykuł nosi tytuł: „Rzut oka wstecz". Lepiej patrzeć w przyszłość. Nie dziwimy się jednak temu, że nie wszyscy mają ochotę patrzeć w przyszłość!

Spadek zadłużenia banków zagranicą

o blisko 60 miljonów złotych

Zobowiązania zagraniczne polskich instytucyj bankowych zmniejszyły się w ciągu trzech kwartałów r. b. z 292.2 milj. zł. do 233.7 milj. zł., należności zaś banków polskich od zagranicy spadły z 126.9 milj. zł. do 96.5 milj. zł. Spadek zarówno zobowiązań jak i należności zagranicznych banków polskich skoncentrował się w r. b. w drugim i trzecim kwartale, mianowicie po krachu amerykańskim oraz deprecjacji dolara. W zakresie zobowiązań najsilniej spadły kredyty terminowe — średnio i dłużej — terminowe, oraz kredyty bezterminowe; bardzo niewielkiej tylko redukcji uległy salda kredytowe banków zagranicznych w ich oddziałach w Polsce.

W zakresie należności najsilniej spadła pozycja weksli płatnych zagranicą (znajdujących się w portfelu i wysłanych do inkasa) oraz pozycje kredytów bezterminowych (natychmiast płatnych); natomiast wzrosły kredyty terminowe oraz salda kredytowe central w ich rozrachunkach z oddziałami.

Największym kredytorem są Niemcy, a Niemcy łącznie z Francją i Anglją reprezentują dwie trzecie sumy kredytów, otrzymanych z zagranicy.

Najpoważniejszym dłużnikiem są również Niemcy, a pozatem Francja, Stany Zjedn., Anglja. Należności Stanów Zjedn. silnie się skurczyły w r. b. w związku z deprecjacją dolara, mianowicie z 26.2 milj. zł. na 12.9 milj. zł., przyczem same rezerwy dolarowe banków spadły z 12.6 milj. zł. na 7.0 milj. zł.

Ciągnienie dolarówki

Dziś odbyło się ciągnienie dolarówki. Premje padły na następujące N-ry:

12.000 dolarów: 648374.

3.000 dolarów: 133766 424203.

1.000 dolarów: 1279912 860710 866483 1097027 1069947 1223515 985348.

500 dolarów: 1325615 796387 1182711 648592 62549 242463 989852 390645 361020 971954.

100 dolarów: 532374 1218480 195366 49264 608320 390981 132102 359711 358187 197731 345796 1460023 1237907 319574 975921 1227311 238930 149873 1157398 1486771 1089315 905210 1145490 272521 1278983 1317452 373376 1129457 1008682 540565 380989 865149 1110810 140360 1330783 2273 657169 461590 1471706 709717 680215 985198 355002 505130 120498 1129534 1314361 717909 1260403 1492152 0061301 0646156 0793829 1030148 0747662 0527780 1160841 1111345 0649684 0541929 0524969 0284090 0950592 1327064 1242827 1094452 0041749 1304324 0748644 0792588 1466223 1207652 0821161 0338321 0622588.

Tylko 141 niepewnych banków

w Stanach Zjednoczonych

Republikanie poprą Roosevelta

NOWY JORK, 2. 1. (PAT.). W dniu dzisiejszym wchodzi w życie w Ameryce nowy system specjalnych zabezpieczeń mniejszych wkładów bankowych. Zabezpieczenie obejmuje depozyty do wysokości 2.500 dolarów. Według tego systemu wydzielone zostały z ogólnej liczby banków te, które odpowiadają warunkom tego zabezpieczenia. Ogółem zakwalifikowano pozytywnie 13.423 banki, a tylko 141 banków uznano za niepewne.

Ten rezultat uważany jest za znakomite uzdrowienie banków przez Roosevelta. Sytuacja prezydenta w przeddzień otwarcia kongresu oceniana jest przeto bardzo korzystnie. Partja republikańska zamierza podobno zakończyć swą opozycję i gotowa jest jakoby wraz z demokratami poprzeć finansowo - gospodarczą politykę Roosevelta.

(Oczywiście zaliczanie banków w poczet „pewnych" nie znaczy jeszcze wcale, by mogły one wypłacić wszystkie wkłady. W razie czego wkłady będzie musiał zanie zwracać—rząd. Przyp. Red.).

Ograniczenie kontyngentów przywozowych

na artykuły spożywcze

Od 1 stycznia wszedł w życie we Francji nowy system kontyngentowania przywozu artykułów spożywczych. W związku z tem ogłoszono wysokość kontyngentu na I kwartał.

75 procent kontyngentu zarezerwowano dla krajów, które przyznają Francji specjalne ulgi przywozowe. Pozatem wprowadzono opłaty za uzyskanie licencji na przywóz.

Listę towarów, podlegających kontyngentowaniu rozszerzono na wszelkie tłuszcze, z wyjątkiem używanych do celów przemysłowych, oraz na warzywa suszone.

Kontygent Wywozu sliprów wyczerpany

17 b. m. odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Wywozowego sliprów i podkładów. Na posiedzeniu tem omówiona będzie sprawa wywozu do Anglji oraz sprawa wywozu podkładów. Jak się okazuje, eksporterzy nasi wyprzedali już taką ilość sliprów, że cały kontyngent wywozu na rok 1934 zestał wyczerpany.

Kongres drogowy

W dniach 5, 6 i 7 stycznia 1934 r. odbędzie się w Warszawie, w gmachu Politechniki, Trzeci Polski Kongres Drogowy. Przedmiotem obrad Kongresu będą zagadnienia, dotyczące finansów i techniki drogowej w Polsce.

Na plenum Kongresu wygłosi referat dr. Maurycy Jaroszyński, prezes Zrzeszenia Powiatów, poczem Kongres wyłoni cztery sekcje, w których zostaną wygłoszone i przedyskutowane referaty, obejmujące całokształt zagadnień gospodarki drogowej w Polsce.

Liczny udział w Kongresie Drogowym zapowiedziały sfery fachowe, związki samorządowe, organizacje gospodarcze, działacze samorządowi, organizacje turystyczne i przemysł, związany z gospodarką drogową.

Nowe

Zamówienia sowieckie

na silniki

Polskie fabryki elektrotechniczne, które swego czasu podjęły się wykonać dostawy silników elektrycznych do Rosji, wykonały już w całości pierwsze zamówienie. Obecnie uzyskują one drugie, większe zamówienie na 30 silników o przeciętnej mocy 602 P., wartości 500.000 zł. Dla sfinansowania powyższej tranzakcji udaje się w najbliższych dniach do Moskwy przedstawiciel wspomnianej fabryki.

William Locke

66)

Chwalcy bałwanów

Przekład L. Ciechanowieckiej.

— Pamiętaj, że ludzie raczej przebaczą żonie, która wróciła do męża, aniżeli tej, która od niego odeszła.

— Cóż mnie ludzie obchodzą. Nie potrzebuję opiekunów. Nie jestem skruszoną Magdaleną.

Zapanowała cisza. Hug zagłębił się w fotel i, wsparłszy twarz na ręku, jął rozmyślać. Wreszcie odezwała się Irena.

— Gdyśmy się widzieli po raz ostatni, grałam komedję. Panowałam nad sobą, udawałam spokój. Dzisiaj jestem szczera.

Mówiła prawdę. Wyszła zwycięsko z walki, ale z sercem zranionem, zbolałem. Odniosła zwycięstwo nad sobą, kosztem utraty złudzeń i wiary w celowość życia Komitet społecznej instytucji, z którą z takim zapałałem współpracowała, zawiadomił ją, że prezydjum powzięło decyzję zwolnienia jej z obowiązków. Pismo komitetu utrzymane było w tonie uprzejmym i nieco zakłopotanym. Irena odpisała bez wahania, przyjmując dymisję, ale każde pociągnięcie pióra zadawało jej bolesny cios w serce. Gdyby jeszcze miała przy sobie Gerarda, mniejby ją to kosztowało. Będąc samotną i opuszczoną, musiała zdobyć się na olbrzymi wysiłek woli, by znieść przykre doświadczenie ze stoicyzmem. Miłość umarła i spoczęła w grobie. Miłość, która była celem jej życia. Trzeba zerwać ze wszystkiem, co przypomina przeszłość — trzeba za wszelką cenę odzyskać wolność. O, jakże tęskniła do chwili, w której zerwie umowę, wiążącą ją z Gerardem.

Hug natomiast myślał tylko o krzywdzie, jaka ją spotkała. To, że Gerard chce się rozwieść z Ireną, wydawało mu się czemś ubliżającem dla niej. Myślał też o tem, że jeżeli wyjaśni nieporozumienie i dopuści do tego, by Irena doznała takiej śmiertelnej obelgi, to sam się skompromituje. Poprostu będzie wyglądać jak żałosny pajac.

Wyprostował się i szarpnął nerwowo wąsa.

Irena obrzuciła go szybkiem spojrzeniem i uśmiechnęła się. Domyślała się, co się dzieje w duszy Huga.

— Hugu — odezwała się wreszcie— masz tajemnicę. Dochowaj jej. Mężczyzna nie naraża się na śmierć dla błahostki. Broniłeś honoru jakiejś kobiety — broń go nadal.

— Ależ tu wcale w grę nie wchodził jej honor — żachnął się Hug. —Nie uwiodłem niczyjej żony. Pisałem ci o tem z więzienia. Nie mogę więcej mówić...

— I słusznie. Straciłabym dla ciebie szacunek. Ty przynajmniej nie odbieraj mi złudzeń — bądź tym, który dotrzymuje danego słowa. Pogardzam kobietami, które wtrącają się do cudzego życia. Przecież zobowiązałeś się milczeć? Prawda?

— Tak.

— No to nie wolno ci łamać słowa. Za taką cenę nie zgodziłabym się oczyścić się z zarzutów, robionych mi przez Gerarda. Nawet gdybym pragnęła pojednania.

— Ja przyjąłem od ciebie znacznie większą ofiarę — odparł cichym głosem.

W oczach Ireny zakręciły się łzy. Powstała z krzesła i wiedziona impulsem uklękła przy fotelu Huga.

— Tak, drogi Hugu. To była duża ofiara, ale poniosłam ją z taką radością. Nigdy nie będę żałować mego kroku. A możesz mi się w tej chwili zrewanżować, spełniając moją prośbę.

— Jestem w twojej mocy, Reniu. Rozporządzaj się mną.

— W takim razie, proszę cię, żebyś nie przeszkadzał Gerardowi. I nie zdradź swej tajemnicy. Obiecaj mi, że spełnisz tę prośbę...

Hug ujął jej rękę i pocałował ją, powtarzając kilka razy: — Obiecuję, obiecuję...

Uśmiechnęła się nieśmiało, a na jej bladą twarz wystąpił rumieniec.

— Wiesz... cieszę się, żeś wrócił — rzekła. — Czuję się silniejsza. Kobieta potrzebuje podpory. W gruncie rzeczy jesteśmy słabe i bezwolne.

Hug oburzył się. Nie można przecież porównywać Ireny z innemi kobietami. Któraż z nich zdołałaby przejść taką próbę, nie tracąc wiary w ludzi. Jął wyliczać cnoty Ireny. Poniosła go namiętność. Przemierzał wielkiemi krokami pokój, ona zaś stała ze splecionemi rękami i wodziła za nim wzrokiem. Słowa Huga wywoływały w jej duszy radosny oddźwięk. Oto ten przynajmniej nie przestał jej ufać. Słuchając go, zdawała sobie jasno sprawę, że ponosi go egzaltacja, lecz jej kobieca natura chciwie piła nektar pochwał.

Nagle odezwał się czarny, marmurowy zegar.

— Już muszę iść — rzekła Irena, — ale prawda, Hugu, że będziesz mi w dalszym ciągu pomocą. Jesteś jedynym człowiekiem, któremu mogę ufać.

— Jedyne, co mogę dla ciebie uczynić, — odparł z goryczą Hug — to właśnie to, że mam się powstrzymać od interwencji, a to będzie dla mnie najcięższem doświadczeniem.

— Możesz mi służyć radą.

(C. d. n.).

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,56; frank francuski 34,85; frank szwajcarski 171,85; funt szterling 28,95; marka niemiecka 211,40; szyling austrjacki 100; korona czeska 25,90.

Monety: Dolar złoty 8,94; rubel złoty 4,64.

Dewizy: Berlin 212,20; Belgja 123,73; Gdańsk 173,25; Holandja 357,60; Kopenhaga 129,60; Londyn 28,97; Nowy Jork 5,59; Nowy Jork kabel 5,60; Oslo 145,80; Paryż 34,89; Praga 26,43; Szwajcarja 172,20; Włochy 46,77.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 39,25; 4 proc. Poż. Dolarowa 49; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 105,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 52,50; 5 proc. Poż. Kolejowa 48,75; 6 proc. Poż. Dolarowa 57,25; 8 proc. Poż. Dillonowska 68,62; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 56; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 53,75; 7 proc. Poż. Śląska 51,34; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 39,75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 61,50; 8 proc. Listy Zast. m. Warsz. 51; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 49, em. VIII i IX 47.

Akcje: Bank Polski 83,25; Lilpop 10,5; Starachowice 10,25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17,50; Ostrowiec 21; Modrzejów 3; Haberbusch 39.

Adolf Nowaczyński

Savoir-Bridge

Tuż przed świętami wyszły dwie książki, które, można być pewnym, że rozejdą się z piorunującą szybkością.. Nie będzie o nich żadnych recenzyj, ani wzmianek pochlebnych. Niepotrzeba. Zbyteczne. Rozejdą się same. Drzwi się nie będą zamykały w księgarniach. Jednej rozejdzie się tyle egzemplarzy ile wszystkich tomów wszystkich członków Akademji rozeszło się od lat dziesięciu. I na to nic się nie poradzi. Choćby trzydziestu recenzentów, uzgodniwszy na moment swój światopogląd, zerżnęło drugą książkę „w drobiazgi", to jej tyle tylko zaszkodzą ile umarłemu kadzidło.

To lekarstwo na stagnację w handlu księgarskim wynalazła firma, słusznie nazywająca się Arct, Michał Arct. Kolumbowe jajo strusie (von Eduard Strauss oder von Johann?). Będzie tego cały cykl. Pierwszy tom zakupił naród, względnie Elita narodu dosłownie w trzy tygodnie: „Zasady Dobrego Wychowania". Jeżeli pójdzie tak dziesięć wydań to po roku możemy spodziewać się doskonałych rezultatów. Sukces tego tomu wpłynął na szybkie wydanie następnych.

„Jak grać w bridża", tłumaczenie słynnej książki Ely Culbertsona mówi samo za siebie. Można śmiało liczyć na pół miljona egzemplarzy w pierwszem półroczu. Ta genialnie obmyślana masturbancja, tak pomagająca do doszczętnego już otępienia, zapatyzowania i zdepolityzowania, t. z. inteligencji, cieszy się taką popularnością na prawo, na lewo i w środku, że wielki podręcznik, a tym razem podobno świetny, przyda się tak poddanym, jak i rządzącej nowej arystokracji. Kibice też mogą się podkształcić.

Najważniejszy atoli jest z tego cyklu tom pod tytułem:

„Jak składać wizyty i przyjmować gości".

To jest już wyraźnie dla aparatczyków, dla proputczyków, wojewodów, starostów, antysejmitów, solenizantów, waletów, ministrów, ministrantów, szefów departamentów, prezesów i dyrektorów, marszałków szlachty, sejmu i ceremonji. „Jak składać wizyty i przyjmować gości". Vademecum bon tonu, savoir vivru, taktu i szyku.

Osobiście będą nieco wstydzili się to kupować. Będą posyłali woźnych biurowych i bony do dzieci. Dla dokończenia edukacji Elity książka ta nieodzowna, niepozbędna. Będzie zaczytywaną. Na pamięć się będą uczyli, kartki wydzierali. Pod tym względem bowiem bywało dużo gaff i wypadunków tak w pałacach, jak i na zamkach. Może teraz już nie będzie, skoro na wszystkie wypadki i przypadki podane są rady i wskazówki.

Pisało to dwoje osób: markiza Maria Antoninette Vauban w prostej linji potomkini znanej margrabiny z „Pałacu pod Blachą" oraz Kniaź Michel Kurcewicz ze znanej rodziny Sienkiewiczoskiej. Przewidziane wszystkie sytuacje i ewentualności...

„Trzeba mieć na względzie, że większość skupionych osób wytwarza duszność"... Co wtedy?

„Otworzyć okno w pokoju przyległym a potem wyrównać temperaturę przez otwarcie drzwi". I już Elita jest przewietrzoną i nowe ministrowe nie narzekają, że „coś tam śmierdzi". A co począć, jak gość „stłucze filiżankę", „wyleje wino", „złamie krzesło"? Widocznie może być generał impetyk lub senator, opowiadający o bezeceństwach Endeków. Co wtedy?

„Gość" powinien wyrazić żal spowodu uczynionej szkody i serdecznie (sic) przeprosić panią domu".

A państwo? Nie państwo-mocarstwo. Ale państwo wojewodostwo? Państwo prezesostwo?...

„Państwo domu nie lamentują nad szkodą, choćby ich najbardziej dotknęła (sic); przeciwnie starają się bagatelizować i natychmiast każą służbie (hajdukom?) usunąć skorupy (sic) lub wynieść złamany mebel"... Gdzie wynieść nie wyszczególnione. O bidabidecie też się nic nie dowiecie co z nim, jak się pod gościem załamie...

Następne tomy noszą tytuły:

„Jak zostać Nemrodem?"... „Sanator Doskonały" (**„The decomplished Sanator"**, przeróbkę nieznanego dzieła z 17 wieku W. Grimaldi Goślickiego).

Dalej: „Jak tańczyć bez pocenia się"?, „Obcowanie ze służbą", „Jak zostać Don Juanem"?, „Jak sobie dać radę z rybami?", „Które wina i kiedy"? „W kąpielach, w górach, zagranicą", „Kiedy smoking a kiedy frak?", „Czy spać w pyżamie, czy w gaciach?"

Po wyczerpaniu i rozejściu się całej kolekcji Arctoskiej, Elita jest gotowa i bez zarzutu.

I co wtedy poczną te „liszeńce", wrogowie nowego (jaśnie) państwa, parla-menty społeczne, opozycjonery, malkonten-tacy, jeżeli taki Arct nad Arcty i pod tym względem jeszcze postawi ich na nogi?

Zgon Jakóba Wassermanna

Wczoraj rano w miejscowości Aussee pod Wiedniem zmarł na udar serca Jakób Wassermann.

Jakób Wassermann urodził się w roku 1873. Pozostawił kilkadziesiąt tomów powieści, nowel i szkiców, z których celniejsze, jak „Kasper Hauser", „Sprawa Mauriziusa", „Gęsiarek", „Historja Renaty Fuchs" zostały przetłumaczone na wszystkie języki europejskie i przyniosły mu sławę światową.

Poza powieściami napisał szereg szkiców literackich, monografję Krzysztofa Kolumba oraz autobiografję p. t. „Mein Weg als Deutscher und Jude".

Ostatnią książką Wassermanna, jaka ukazała się w przekładzie polskim jest świetna opowieść biograficzna o Stanleyu p. t. „Bula Matari".

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Po przyznaniu nagrody państwowej.** W sobotnim numerze „A B C" donieśliśmy o jednomyślnem przyznaniu państwowej nagrody literackiej Marji Dąbrowskiej. Na posiedzeniu jury nagrody zgłoszone zostały następujące kandydatury: Juljusz Kaden-Bandrowski zgłosił — Marję Dąbrowską i Kazimierza Wierzyńskiego; Wacław Sieroszewski — Marję Dąbrowską i Kazimierę Iłłakowiczównę; Ewa Szelburg Zarembina — Marję Dąbrowską i Kazimierza Wierzyńskiego; prof. J. Ujejski — Marję Dąbrowską, Zofję Nałkowską i Jana Parandowskiego, a dr. Władysław Zawistowski — Kazimierę Iłłakowiczównę i Marję Dąbrowską.

Wobec tego, że wszyscy członkowie jury jako jedną z kandydatur wysunęli kandydaturę Marji Dąbrowskiej, po krótkiej dyskusji jednomyślnie postanowiono przyznać nagrodę autorce „Nocy i dni".

— **Rzadki sukces książki czeskiej.** Powieść pisarza czechosłowackiego, Ivana Olbrachta: „ Nikoła Szuhaj", za którą otrzymał w roku bieżącym nagrodę państwową i która uznana została w ankiecie dziennika „Lidove Noviny" za najlepszą powieść tegoroczną, rozeszła się w ciągu 6 tygodni w ilości 10.000 egzemplarzy.

Muzyka

— **Tournée zagraniczne Ewy Bandrowskiej-Turskiej.** Ewa Bandrowska-Turska, która występowała przed niedawnym czasem w Antwerpji, została znów zaangażowana na występy w miejscowej Operze w połowie stycznia. Bandrowska przyjedzie do Belgji po występach w Paryżu i Londynie w pierwszych dniach stycznia.

— **Lipkowska w Ameryce.** Pianistka polska, Magdalena Lipkowska, bawiąca od trzech miesięcy w Ameryce, która przebyła całe Stany Zjednoczone, wygłaszając odczyty o Polsce i dając koncerty muzyki polskiej, przyjęła kierownictwo Wydziału Muzycznego Uniwersytetu Kalifornijskiego. Stanowisko to p. Lipkowska obejmie w roku 1935. Z końcem stycznia p. Lipkowska wraca do kraju. Onegdaj pianistka została zaproszona przez prezydentową Rooseveltową na herbatkę do Białego Domu. Na herbatce obecna była jedynie najbliższa rodzina prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— **Odznaczenie Fitelberga.** Grzegorz Fitelberg został ostatnio obdarzony godnością członka honorowego Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu w uznaniu zasług jego dla propagandy twórczości młodej generacji kompozytorów polskich.

Mówią... piszą...

Dla Wiktora — Krakowska!

Przyznanie państwowej nagrody literackiej Marji Dąbrowskiej zdaje się dowodzić, iż specjaliści od zakulisowego kreowania najniespodziewańszych laureatów, ci, którzy przez kilka lat zrzędu obdzielali nagrodami różne przeżytkowe wielkości albo - li też zasłużone dla regime'u małości, poszli jednak po rozum do głowy i zrozumieli, że już tak dłużej wbrew opinji literackiej i słuszności iść nie można. Laureatką nagrody państwowej za rok 1933 została Marja Dąbrowska, autorka „Nocy i dni", od kilku już lat wysuwana do nagrody przez opinję literacką, przez poczytność swych książek i przez czołowe stanowisko, jakie zajęła w współczesnem piśmiennictwie.

Może jest to znak, że niefortunne dyktatory literackie, pechowcy z teatrów urządowionych i szare eminencje z wydziału sztuki zrozumiały, iż choćby na czas jakiś trzeba się przyczaić z koteryjną taktyką, która rozpętywała już groźną burzę. Że trzeba zawiesić na kołku osobiste chęci i niechęci, bo może być źle. Premjer nie wieczny na premjerostwie a co potem? Czy za to wszystko, co się naknociło w teatrach, w Akademji, w muzyce; w utrącaniu najwybitniejszych pisarzy, kompozytorów i malarzy nie trzeba będzie zapłacić dymisją i utraceniem raz na zawsze wszelkiego znaczenia?

Tedy, być może, wchodzimy w okres taktycznego odwrotu wielkorządców literackiego podwórka. Na przyznaniu państwowej nagrody literackiej już to znać. Oby znać było i dalej.

A właśnie, w czasie najbliższym, ma być jeszcze przyznana krakowska nagroda literacka, na której rozdział (jak i wszystkich innych nagród w Polsce), wpływ decydujący posiada ta sama ścisła grupka wielkorządców. Komu przyznają? Kogo zrobią laureatem? Według taktyki dawnej byłby to spewnością ktoś szerzej nieznany, ale czołobitnością zasłużony. Dziś, gdy zdają się zwyciężać kryterja objektywne (przynajmniej na czas jakiś), jeden chyba może być tylko kandydat: Jan Wiktor, pośród pisarzy regjonalnych krakowskich na pierwszy plan wysuwający się, posiadający już poważny dorobek literacki, a ostatnio napisane najlepsze, najdojrzalsze swe dzieło: „Wierzby nad Sekwaną".

Nagroda literacka Krakowa powinna w tym roku przypaść w udziale Wiktorowi. Powinna — jeśli w obradach jury nagrody krakowskiej, podobnie jak w obradach jury państwowej nagrody literackiej, górę wezmą kryterja objektywne.

Stan zdrowia Solskiego uległ pewnej poprawie

Nagłe zasłabnięcie Ludwika Solskiego na jednem z ostatnich przedstawień „Świętoszka", w którem wielki artysta mistrzowsko kreował tytułową rolę, wywołało w szerokich kołach społeczeństwa żywe zaniepokojenie. Po pierwszych, uspokajających wiadomościach o chorobie Solskiego, przyszły potem wiadomości nieco gorsze. Silne osłabienie serca nie pozwoliło artyście na zamierzony występ niedzielny w „Świętoszku". Lekarze stanowczo tego zabronili, nakazując artyście pozostać w łóżku. Czujna opieka lekarska d-rów Hertza, Rytla i Majewskiego, którzy na zmiany dyżurują przy łóżku chorego oraz niestrudzona troskliwość małżonki, wydały dobre rezultaty.

Dziś przed południem stan zdrowia chorego uległ pewnej wyraźnej poprawie. Tętno jest równiejsze, samopoczucie chorego znacznie lepsze.

Do mieszkania chorego napływają z całej Polski listy i depesze z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia. Codziennie redakcje pism ze Lwowa, Krakowa, Zagłębia telefonicznie zapytują o stan zdrowia. Olbrzymia popularność, jaką cieszy się artysta sprawia, że ciągle napływają do mieszkania kwiaty od licznych wielbicieli wielkiego artysty. Na Nowy Rok przybyły — co jest szczególniej wzruszające, jako miara szerokiego zasięgu popularności Solskiego — delegacje tramwajarzy i kolejarzy z serdecznemi życzeniami wyzdrowienia.

Do tych życzeń całej Polski przyłącza się redakcja „ABC". Niechaj mistrz Solski jaknajprędzej powróci do sił i przez długie jeszcze lata olśniewa ze sceny!

Dzieje walca
Nieznana autobiograficzna opowieść J. Offenbacha

Już zgórą przed pół wiekiem ukazał się walc offenbachowski, zatytułowany „Walc Zimmera". Losy tej kompozycji mogłyby służyć za temat do fantastycznej opowieści, zasługującej na pióro E. T. A. Hoffmanna. Niezwykłe jest pochodzenie zarówno pierwszych ośmiu taktów, jak i dalszego ciągu, którego Offenbach poszukiwał przez długie lata. Dzieje tych poszukiwań i powstanie samego utworu Offenbach opowiedział w formie autobiograficznej nowelki. Niedrukowany nigdzie rękopis odznalazł Karol Méré i właśnie z tekstu, wydrukowanego przez niego w „Comoedji" dowiadujemy się o romantycznych losach walca.

Tylko osiem taktów

Pierwsze osiem taktów Offenbach pamiętał z dzieciństwa. Bardzo często nuciły je siostry, a matka melodją walca usypiała go do snu. Te osiem taktów były mi całym światem — pisze Offenbach. — Kiedy przypominałem je sobie, widziałem dom rodzinny, słyszałem wszystkich, którzy mnie tak bardzo kochali.

— Ach, ten walc! Jakże chciałem poznać go w całości. Niejednokrotnie rozszerzałem go, powiększałem, dorabiałem dalszy ciąg. Kogo innego mógłbym oszukać, ale nie mogłem oszukać samego siebie. Moje dalsze ciągi wydawały mi się czarujące, kiedy je improwizowałem, ale kiedy zagrałem powtórnie — były na nic, mówiły tylko o mnie, a nie o moich bliskich i zamglonem dzieciństwie.

Zapomniany kompozytor

Wkońcu Offenbach, stęskniony, wyjeżdża do domu. Ukrytą intencją wyjazdu jest chęć znalezienia nut walca Zimmera. Przyjechawszy, wstydzi się przyznać, że jechał właściwie po to, żeby usłyszeć ulubioną melodję. Dopiero pewnego wieczoru, gdy ojciec poprosił go, żeby siadł do fortepianu, Offenbach zagrał pierwsze osiem taktów.

— O! — zawołał mój ojciec — tak opisuje tę scenę) — pamiętasz jeszcze walca Zimmera.

— Zimmer! —wykryknąłem.— Więc to jest walc Zimmera! Czy ojciec jest tego pewny

— Ten Zimmer — odparł ojciec — był młodym kompozytorem, który niegdyś zdobył duży sukces, zaczął doskonale, stał się popularny, a potem pewnego dnia znikł i od tej pory więcej go nie widziano.

— Czy ojciec zna ten walc?

— Twoja biedna, kochana matka, śpiewała go, żeby cię uśpić, ale zdaje mi się, że znała tylko początek.

Nazajutrz obiegłem wszystkie składy nut, pytając się o walc Zimmera; nie znając tytułu, nuciłem owe osiem taktow, mówiąc: To tak się zaczyna!

— Nie znamy, proszę pana.

Spotkanie z Zimmerem

Offenbach powrócił do Paryża. Zrezygnował z poznania całości.

Mijają lata. Offenbach jest już sławą. Przyjechał na próby do Wiednia, podejmują go przyjaciele w restauracji „Die Neue Welt". Powracają nocą wesołym orszakiem i spotykają grupę ludu. Zbiegowisko. Ktoś leży na ziemi. Wygląda to wszystko na bójkę pijaków. Ale nie — ten człowiek nagle zmarł. Lekarz, będący akurat w towarzystwie Offenbacha, rzuca się ku leżącemu. Serce jeszcze bije. Da się uratować! Padł z głodu.

Szukają u zemdlonego jakiegoś dowodu osobistego. Offenbach chce go odwieść do mieszkania. Z biednego ubrania wypada bilet wizytowy: Rudolf Zimmer —nauczyciel muzyki. Sternengasse 266".

Następnego dnia Zimmer odwiedza Offenbacha, ażeby mu podziękować za pomoc. Gdy Offenbach zagrał osiem taktów walca starzec wybucha płaczem. Więc jednak jest ktoś, kto mnie pamięta! Więc choć ten okruch muzyki po mnie został! Wzruszenie odbiera mu pamięć — Zimmer nie może przypomnieć sobie dalszego ciągu. Umawiają się na nazajutrz rano, ale Offenbacha pilna depesza wzywa do Paryża.

Walc pierwszej miłości

W miesiąc później Offenbach wraca do Wiednia, lecz Zimmer już zmarł. U doktora zostawił paczkę dla Offenbacha. W paczce nareszcie jest cały walc i taki list:

— Mistrzu, panu zawdzięczam jedyną radość, jakiej doznałem od czterdziestu lat. Niech pan pozwoli umierającemu pozostawić panu trzy rzeczy, które przypominają mi minione szczęście. Przyrzekłem panu opowiedzieć historję moją i mego walca. Oto ona:

— Miałem 25 lat i od trzech lat byliśmy zaręczenia. Ubóstwiałem ją z całej duszy, pracowałem dzień i noc, ażeby być sławnym dla niej, żeby była szczęśliwa, żeby była ze mnie dumna. A ja, jak że ja byłem z niej dumny — była taka piękna!

— Pewnego wieczoru jej matka powiedziała mi: Teraz, gdy ma 20 lat, możecie się ożenić. — Ucałowałem ręce staruszki. Nie powiedziała więcej ani słowa, ale miała twarz tak szczęśliwą, że byłem do głębi wzruszony. Wyjechałem zaraz do ojca, do Pragi, kiedy wróciłem razem z nim po piętnastu dniach, pobiegłem na schody i mocno stukałem do drzwi. Otwierajcie szybko! Sąsiadka powiedziała mi: „Niech pan tak głośno nie puka. Ona umarła".

Śmierć narzeczonej złamała zupełnie Zimmera. Z jego pięknie rozwijającej się twórczości został tylko ten jeden walc. Zimmer żył bezsilny, apatyczny, bez wiary w życie. Zapomniano o nim.

W zakończeniu listu Zimmer pisał: „Zawinięte w papier znajdzie pan jej włosy. Czując, że umieram, chciałem je spalić, ale powiedziałem sobie: „Jeślibym nie umarł, nie mógłbym się pocieszyć, że już ich nie mam". Proszę je spalić, nie rozwijając papieru. Ten oto pierścionek dałem jej w dniu zaręczyn. Kosztował mnie 100 florenów i nieraz zgłodniały, patrzyłem na niego. Pozostawiam go panu, żeby go nie sprzedali. Dziękuję raz jeszcze. Niech Bóg zachowa tych, których pan kocha. — Zimmer".

Do listu dołączone były nuty. Offenbach nareszcie poznał dalszy ciąg. Wydał całość, jako „Walc Zimmera", pakiecik z włosami spalił, pierścień schował na pamiątkę dziwnej historji.

Z muzyki

Z Filharmonji
12 koncert symfoniczny i 13 poranek

Na 12-ym koncercie symfonicznym wystąpił znany dobrze i bardzo interesujący pianista Leopold Szpinalski, który wykonał koncert f-moll Chopina. Grał wspaniale i błyskotliwie, dając popis swego rozmachu wirtuozowskiego i pierwszorzędnie rozwiniętej techniki. Szczególnie interesującą cechą pianisty jest atakowaine klawiatury fortepianu oraz zmiana palców podczas wykonywania figur ornamentacyjnych, których nie brak w dziele Chopina. Zwłaszcza ten koncert daje wielkie pole dla pianisty, obdarzonego techniczną doskonałością. Można nie godzić się z muzyczną interpretacją Chopina przez Szpinalskiego, zwłaszcza w pierwszej części koncertu, ale wszystko, co nam Szpinalski dawał było ciekawe i nacechowane dużą kulturą, nabytą u pierwszorzędnych mistrzów. Jak wiadomo był on uczniem Kipa w Rosji i ostatnio Paderewskiego. Studja u Paderewskiego dały jego grze blask pianistowski, niezmiernie cenny i ważny dla pianistów typu wirtuozowskiego.

Pierwszą część koncertu artysta wykonał w przyspieszonem tempie, wskutek czego pewne szczegóły zacierały się, za to druga część i rondo dały już pełne zadowolenie artystyczne. Artystę przyjmowano b. gorąco. Naddatków Szpinalski nie żałował. Grał wspaniale impromptu, walc e-moll Chopina i bourrée fantaistique Chabriera, utwór przypominający muzykę hiszpańską.

Koncert rozpoczął się wykonaniem 4-ej symfonji Głazunowa pod dyrekcją Walerjana **Berdjajewa** a zakończył się uwerturą do opery „Ijola" i „Wstępem do dramatu" Piotra Rytla. „Wstęp do dramatu" wykonany bezpośrednio po uwerturze i bez żadnej przerwy, robił wrażenie jej dalszego ciągu i zakończenia, doskonale brzmiącego. Wykonano oba utwory pierwszorzędnie. Ostatnim numerem przeładowanego programu były fragmenty z baleto - opery Rimskiego - Korsakowa „Car Sałtan", które wypadły pod każdym względem ciekawie. Berdjajew umie prowadzić orkiestrę interesująco. Jedna tylko uwaga: zbędne jest, gdy kończąc jakiś utwór, potrząsa rękoma dla wydobycia jaknajwiększej potęgi brzmienia.

*

13-ty poranek symfoniczny, poświęcony całkowicie twórczości Chopina w oryginale i transkrypcjach orkiestrowych prowadził Józef Oziminski, a solistką była p. L. Nowacka - Ilska, która wykonała koncert fortepianowy e-moll. Program wypełniły: Suita „Chopiniana" w orkiestracji Głazunowa, Suita Bałakirewa oraz orkiestrowe układy Noskowskiego i Cielewicza z dzieł Chopina. P. Nowacka - Ilska w końcu programu grała balladę As, nocturn cis i mazurek cis. Całość wypadła w właściwym dla poranków poziomie muzycznym.

Szymon Waljewski

Przymusowy remont domów w 1933 r. w Warszawie

W wypadkach, gdy właściciele domów nie stosują się do nakazu Urzędu Inspekcyjno-budowlanego, w sprawie wykonania robót remontowych, Urząd ten przesyła sprawy Komitetowi Rozbudowy, prosząc o wykonanie niezbędnych robót w trybie przymusowym. Przed przystąpieniem do robót remontowych, Komitet Rozbudowy wzywa właścicieli domów, proponując im pożyczkę remontową, żąda przytem odpowiedniego zabezpieczenia. W ogromnej większości wypadków jednak hipoteki nieruchomości są tak obciążone, że gmina nie znajduje na nich odpowiedniego zabezpieczenia i pożyczka do skutku nie dochodzi. Od października 1932 r. omawiane należności ściągają urzędy skarbowe.

W cyfrach wyniki omawianej akcji przedstawiają się jak następuje: W ciągu ostatnich trzech miesięcy 1931 r., t. j. od początku akcji, wydano 218 nakazów. Faktyczna suma potrzebna na remont, wynosiła 545 tysięcy zł., nałożono sekwestr na 421.510 zł. na dochody z domów, wyegzekwowano zaś tylko 3.401 zł., w 1932 r. wydano 333 nakazy, potrzeba było na remont 832.500 zł., nałożono sekwestr na 403.582 zł., wyegzekwowano 31.395 zł., wreszcie w 1933 r. wydano 239 nakazów, potrzeba było na remont 597.500 zł., nałożono sekwestr na zł. 172.185, wyegzekwowano 4.879 zł. Razem w ciągu całego tego okresu wydano 780 nakazów, potrzeba było 1.560.000 zł., nałożono sekwestr na 997.277 zł., wyegzekwowano 39.676 zł.

Mając tak skromne kredyty, Komitet Rozbudowy zmuszony był znacznie ograniczyć akcję remontową. W 1933 r. otrzymano na ten cel zł. 50.000 z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Likwidacja miejskich zakładów opiekuńczych

Z dniem 30 b. m. główny dom schronienia starców (żydów) przy ul. Wolskiej 18 został ostatecznie zlikwidowany. Około 100 osób wypisano do rodzin, a około 150 przewieziono do dotychczasowej filji tego domu w Broszkowie, ziemi Siedleckiej. Wszystkie osoby psychicznie chore, w liczbie około 70, przeniesiono uprzednio do zakładu psychjatrycznego w Choroszczy.

Przedtem jeszcze zlikwidowano zakłady opiekuńcze dla chrześcijan przy ul. Żelaznej, Wolskiej 14 i Karolkowej 45.

Zamęt na stacjach podmiejskich
Bilety tygodniowe-robotnicze
muszą być zaświadczane przez policję i magistrat

Nowa taryfa kolejowa, obowiązująca od 1-go stycznia, wprowadziła również pewne nowe zarządzenia, a między innemi dotyczące tak zwanych biletów tygodniowych, wydawanych pracownikom fizycznym (robotnikom). Dotychczas praktykowane było, że bilety robotnicze, tygodniowe, wydawane były przez poszczególne kasy kolejowe, na podstawie zaświadczenia, wydanego przez firmę, że taki a taki zatrudniony jest, jako pracownik fizyczny.

Bilety tygodniowe robotnicze były wielką ulgą dla osób mieszkających w miejscowościach podstołecznych. Z dniem 1-go stycznia 1934 r. wydane zostało zarządzenie, że zaświadczenia wydawane przez pracodawcę muszą być poświadczane przez posterunki policyjne, a w Warszawie przez wydział przemysłowy Magistratu. Odrazu zarządzenie to wprowadziło wielki zamęt, a przedewszystkiem dlatego, że komisarjaty i posterunki policyjne wydają poświadczenia takie bezpłatnie, natomiast wydział przemysłowy Magistratu żąda za każde poświadczenie 2 złote. W ten sposób zatraca się sens całej zniżki kolejowej, albowiem bilet tygodniowy, powiedzmy z Warszawy Wschodniej do Rembertowa, kosztuje około 2 zł., natomiast same zaświadczenie kosztuje 2 złote. W ten sposób automatycznie cena biletu tygodniowego w pewnych wypadkach podrożała o 100 proc.

To jedna strona zagadnienia. Podkreślić należy, że władze kolejowe niedość wcześnie opublikowały nowe zarządzenie, dotyczące biletów tygodniowych, i, że w dniu wczorajszym, przy kasach biletowych działy się gorszące sceny. Posiadacze zaświadczeń w grubjański sposób wymyślali kasjerom kolejowym, twierdząc że żądanie poświadczeń policyjnych jest wymysłem kasjerów, utrudniającym otrzymywanie biletu kolejowego.

W interesie zarówno samej kolei, jak i uprawnionych do korzystania z tygodniowych biletów robotniczych, należałoby uniknąć podobnych formalności, które w dodatku nie podane do wiadomości publicznej w przepisanym czasie, wywołują stuprocentowy zamęt. Wogóle otrzymywanie biletów tygodniowych i miesięcznych na małych stacjach podwarszawskich jest połączone z dużem utrudnieniem, albowiem jedna kasa i jeden kasjer musi załatwiać setki ludzi, a przecież czynności związane z wydaniem biletu miesięcznego lub tygodniowego trwają przynajmniej trzy razy dłużej, niż wydanie i ostemplowanie normalnego biletu kolejowego. Z tego powodu przy kasach tworzą się ogonki kilometrowe, a pasażerowie zmuszeni do wyczekiwania w tych ogonkach klną na czem świat stoi, przedewszystkiem Bogu ducha winnych kasjerów.

Na marginesie powyższych niedomagań należy jeszcze zanotować jedną rzecz godną uwagi. W noc Sylwestrową na dworcu Głównym w Warszawie, kiedy wzmożony był ruch pasażerski, a w dodatku był to okres wykupywania nowych biletów miesięcznych, czynne było tylko jedno okienko kasowe. Skutek był taki, że wąż przy okienku był olbrzymi, a niektórzy pasażerowie, spiesząc się na pociąg, musieli bilety wykupywać w pociągu, płacąc podwójną cenę za przejazd.

Jakie prezenty kupowano na Gwiazdkę?
Oto, co interesuje młodzież współczesna
Lotnictwo, sporty, technika

Możliwie najdalej posunięta oszczędność była naczelnem hasłem tegorocznych Świąt. Skonsumowano znacznie mniej łakoci i bakalji, choinki, co najmniejsze miały największy zbyt, starsi starali się ograniczyć do minimum, byle módz każdemu z dzieci najskromniejszą bodaj Gwiazdkę pod drzewko położyć. To też w księgarniach, w dziale wydawnictw dla dzieci i młodzieży i w branży zabawkarskiej ruch był ożywiony.

W jednej z największych firm stołecznych B-cia Jabłkowscy, twierdzą, że tegoroczny zbyt zabawek był 5 — 10 procent większy, niż w zeszłorocznym sezonie przedświątecznym. Kasowo przedstawią się to skromnie, gdyż ceny zabawek znacznie obniżono i pomimo to szły jeszcze te tańsze, a nawet najtańsze.

Gusta młodzieży i dzieci są wyraźnem odbiciem charakteru i nastrojów danej epoki. Przeprowadzona przez nas ankieta wśród szeregu składów z zabawkami i księgarń na temat: „Jaki rodzaj zabawek cieszył się największem powodzeniem na Gwiazdkę" dowodzi niezbicie, że obecne młode pokolenie interesuje się przedewszystkiem trzema rzeczami: techniką, podróżami i związanemi z tem przygodami, oraz sportem. Ciekawym rysem tej młodzieży jest fakt, że dokonywując nawet osobiście wyboru, dąży do posiadania gry, czy zabawki, która czegoś uczy, a więc dużem powodzeniem cieszą się „Podróż po Polsce", „Wojna na lądzie i morzu", loteryjki geograficzne, zoologiczne i botaniczne, oraz „Elektra", gra, polegająca na zapytaniach i odpowiedziach, tak nieraz trudnych, że niejeden tatuś czy wujek zawaha się przed odpowiedzią, a przynajmniej musi się zastanowić. Pytania są przeważnie z dziedziny techniki, lub historji i wprawny gracz zna na pamięć wszystkie nazwiska najwybitniejszych wynalazców ostatnich czasów.

Bezpośrednio po wojnie kask ułański, szabla, lanca, żołnierzyki i armatki wzbudzały najwyższy zachwyt. Dziś nie! Ideałem chłopca jest lotnik, samolot, wyczyny i przygody bohaterów lotnictwa. Pozatem fascynuje młodzież radjo — wszelkie części aparatów i instrukcje, jak taki aparat zmontować, jak ulepszyć i udoskonalić. Nawet już na samochód (choć bardzo przyjemnie jest przejechać się taksówką) patrzy malec obecny, jak na coś, co tak zlekka trąci myszką, a drewniane koniki zdecydowanie poszły do lamusa. Ktoby się tam koniem bawił! Nawet samochód robi najwyżej 100 z górą km., a na samolocie bez trudu można wyciągnąć 200 i więcej. Tempo, szybkość, pęd fascynują dziś młodzież. To stanowi dopiero przeżycie, to daje wrażenie, kasuje granice, zbliża części świata, otwiera szerokie horyzonty.

Pozatem, morze! Należy ono również do uprzywilejowanych tematów, a jak morze, to oczywiście podróże i wszelki sport wodny. Odbija się to zarówno w gustach do zabawek, mających związek z tą dziedziną, jak i do odnośnej literatury.

W końcu narty i łyżwy, nie szły, a płynęły szeroką falą, stanowiąc jeden z najmilszych, najpożądańszych podarunków, obecnie rzeczywiście bardzo udostępnionych w sensie cen, dzięki silnie rozwijającemu się przemysłowi krajowemu. Do niedawna sport narciarski, odnośnie ekwipunku, należał jeszcze do sportów kosztownych. Obecnie narty w więdźbami, kijami i rzemykami, można już mieć i to dobre, w cenie dwudziestu paru złotych. W ślad zatem idzie duży popyt na overall'e i wszelkie ubrania i swetry, konieczne do uprawiania sportów zimowych. Do powodzenia tego działu przyczyniła się niemało obecna śnieżna zima.

To wszystko dotyczy przeważnie chłopców i dziewczynki, o wybitnie chłopięcych gustach, a takich jest dużo. W wielkiej mierze przyczynia się do tego koedukacja w szkołach powszechnych. Jednakże lalki, wózeczki, kołyski miały też legjon zwolenniczek. W każdej małej Polce, nawet brykającej z chłopcami na saneczkach czy nartach, lub ślizgawce, kryje się mała mamusia. Zwłaszcza dziewczynki, pozbawione młodszego rodzeństwa, nie mogą się obejść bez lali, bardzo kochanej i bardzo pieszczonej. „Lalek w grudniu poszło więcej, niż nawet obliczyliśmy, tak, że trzeba było powiększać zapas" — mówi p. J., kierownik firmy.

Za to duże Misie, słonie kiwające trąbą, szczekające psy, drzemią nadal na półkach, nie dlatego, żeby nie sprawiły uciechy, lecz na dzisiejsze czasy są zadrogie. A na drogie zabawki, służące li tylko do zabawy, nasze społeczeństwo, poza nielicznemi wyjątkami, nie stać.

*

A teraz co słychać w dziale książek? Rekord pobił ukochany przez dzieci, chyba całej Polski, Kornel Makuszyński. Czekało się przecież cały rok niecierpliwie na trzecią część Koziołka Matołka. Jakże się mógł niezjawić pod drzewkiem gwiazdkowem. Tegoż autora „Skrzydlaty chłopiec" i Ronina „Przygody Szewczyka", a dla dziewczynek, Sikorskiej „Dziewczynka z Przewozu" osiągnęły największy sukces.

Dla starszych trochę: lotnicze i techniczne wydawnictwa, no, i podróże, choćby nawet zabarwione fantazją, trochę nierealne! Z rozkoszą jedzie się nawet na Marsa, byle był ruch i dużo wrażeń.

Widzimy więc z tego, że naszych Milusińskich nie spotkała krzywda. Św. Mikołaj, pomimo chudych kabz rodzicielskich zrobił swoje i sporo było w kraju uśmiechniętych buziaków i rozpłomienionych radością ocząt.

W każdym razie jest to objaw pocieszający — że z powodzi ogólnego przygnębienia, wyłowić można bodaj momenty radosne pewnej ilości dzieci, niestety, nie wszystkich!

Emzet.

TEATRY

WIELKI: Dziś nieczynny. Jutro opera Pucciniego „Turandot".

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Shawa „Nigdy nic nie wiadomo" z Lubieńską, Jarkowską i Wesołowskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro sztuką Shawa „Nad przepaścią" ze Stępowskim, Przybyłko - Potocką i Romanówną.

TEATR NOWY: Dziś i jutro Musseta „Nie igra się z miłością" z Malicką i Węgierką. W czwartek premjera sztuki A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedją Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy" z Gorczyńską, Brydzińskim, Warneckim, i Daczyńskim.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedją Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Hasenclevera „Pan z towarzystwa" z Woszczerowiczem.

KAMERALNY: Dziś i jutro komedja „Brzydki Ferrante" z Adwentowiczem.

ROZMAITOŚCI: Dziś i jutro farsa „Gdzie jest mój papa" z Fertnerem.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Obarską i Wawrzkowiczem.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą i Grudzińską.

CYRK STANIEWSKICH: Nowy program świąteczny. Codzień 2 przedstawienia o 4.30 pp. i 8.15.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Plastyków - Legjonistów.

ZACHĘTA: Salon Doroczny.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa prac Tadeusza Cieślewskiego ojca i Tadeusza Cieślewskiego syna oraz wystawa prof. St. Czajkowskiego.

MUZEUM NARODOWE: Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Wystawa: „Książka polska w językach obcych".

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „W pogoni za księżycem".

AMOR: „Sześć godzin życia" i Film Polski.

APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".

AS: „Obraza majestatu" i rewja.

ANTINEA: „Biały wódz" i „10% dla mnie".

BAJKA: „Powódź" i rewja.

CAPITOL: „Glorja" i „Tysiąc druga noc".

CASINO: „Zabawka".

COLOSSEUM: „Żółty książę".

COLOSSEUM (mała sala): „Flip i Flap za kratkami" oraz „Białe piekło".

CORSO: „Pożegnanie z bronią" i rewja.

CRISTAL: „Ślad o świcie" i „Ken Maynard".

CZARY: „Kawalkada" i dodatki.

EUROPA: „W twoich ramionach".

ERA: „Sekret kobiety".

FAMA: „Pocałunek przed lustrem" i dodatki.

FILHARMONJA: „Moje marzenie to ty".

FORUM: „Syn dżungli".

HOLLYWOOD: „Zakazana melodja" i rewja.

ITALIA: „Kurtyzana" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Wielkie Polskie Jasełka".

LOS: „Pogromcy przestworzy" i „Mężczyźni w jej życiu".

LUX: „Pat i Patachon" i „Zew morza".

MEWA: „Królewski kochanek" i „Baby" (Dziewczątka).

MAJESTIC: „Góra lodowa" (S. O. S.).

MASKA: „Dziwny dom" i film polski.

MIEJSKI: „Uśmiech szczęścia".

MARS: „Uśmiech szczęścia" i „Charlie ratuje Europę".

NOWA TOMBOLA: „Syn Dżungli" i dodatki.

NOWY SPLENDID: „Grzech jednej nocy".

PAN: „Na pensji żeńskiej" i „Bunt dzikich bestyj".

PETIT TRIANON: „Romans sekretarki" i „Jego ekscelencja subjekt".

PRAGA: „Przybłęda" i rewja.

RIVIERA: „12 krzeseł" i Władzio Zwirlicz.

ROXY: „Biały Upiór".

SOKÓŁ: „10-ty kochanek" i „Grzeszna miłość".

TON: „Don Kichot".

STAROMIEJSKIE: „Pod Twoją Obronę".

UCIECHA: „Szpieg w masce".

KINO X: „Pod Twoją obronę".

10-cio godzinny dzień pracy w szpitalnictwie warszawskiem

Wydział Szpitalnictwa Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy powziął decyzję wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy dla niższych funkcjonarjuszów w szpitalnictwie. 10-godzinny dzień pracy w szpitalnictwie obowiązywać będzie nie jak to pierwotnie zamierzano, od pierwszego stycznia 1934 r., lecz dopiero za trzy miesiące, t. j. od 1-go kwietnia 1934 r.

W uwzględnieniu protestów związków zawodowych pracowników miejskich Wydział Szpitalnictwa w specjalnym okólniku powiadomi kierownictwa szpitali, że powiększenie liczby godzin pracy nie powinno za sobą pociągnąć redukcji personelu.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 2 stycznia, obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32, sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 14 gr. za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego; wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 65 gr., osełkowe — 2 zł. 20 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Komisje poborowe w styczniu

W styczniu odbędą się dodatkowe komisje poborowe w następujących terminach: dla podlegających P. K. U. Nr. 1, zamieszkałych w 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatach P. P. — 3 stycznia, dla podlegających P. K. U. Nr. 2, zam. w 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 kom. — 10 stycznia, dla podlegających P. K. U. Nr. 3, zam. w 14, 15, 17, 18, 24 i 25 kom. — 17 stycznia, wreszcie dla podlegających P. K. U. Nr. 4, zam. w 6, 7, 8, 10, 19 i 22 kom. — 24 stycznia. Wszystkie komisje będą urzędowały przy ul. Stalowej 73.

Na komisje te winni będą stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a otrzymają odpowiednie wezwania od władz administracyjnych.

Zmarli

Ś. p. Marja z Markiewiczów Dawidowiczowa, wdowa, l. 55, w Warszawie; ś. p. Helena Hryniewicz, dr. med., w Warszawie; ś. p. Kazimiera z Milewskich Bukowską, wdowa, l. 77 w Warszawie; ś. p. Jadwiga Adela z Iwińskich Gołaszewska, l. 24, w Warszawie; ś. p. Józef Markowski, emeryt, l. 78, w Czersku, pow. Grójeckiego; ś. p. Stanisława z Mierzwińskich Górska, l. 28, w Warszawie.

RADJO

PROGRAM STAŁY

Audycja poranna (7.00—8.05): 7.00 Sygn. czasu, 7,05 Gimnastyka, 7,20 Muzyka z płyt, 7,35 Dziennik poranny, 7.40 C. d. muzyki z płyt, 7.55 Chwilka gosp. dom., 8.00 Program na dzień bież.

Audycja południowa (11,40 — 13,00): 11,40 Przegląd prasy, 11,50 Życie art. stolicy, 11.57 Sygn. czasu i hejnał, 12.05 Muzyka z płyt, 12,30 Wiad. meteorologiczne, 12.33 C. d. muzyki z płyt. 12,55 Dziennik południ.

Audycja popołudniowa (15,25 — 15,40): 15,25 Wiad. eksportowe, 15,30 Wiad. Gospodarcze.

Audycja wieczorna (19,00—19,55): 19,00 Program na dzień nast., 19,05 Rozmaitości, 19,25 Feljeton, 19,40 Wiad. sportowe 19,47 Dziennik wiecz.

Audycja nocna; 23,00 — 23,05 Wiad. meteor. dla komunikacji lotn. i komunikat policyjny.

Wtorek, dn. 2 stycznia

19,00—19,55 i 23,00—23,05 Progr. stały. 16.55 Konc. muz. lekkiej — ork. jazzowa teatru Cyganerja i St. Nowicka (piosenki). 17,50 Listowne naucz. rolnictwa. 16.00 Odczyt z cyklu: „Mędrcy i poeci starożytnej Grecji": Solon — A. Turyn. 18,20 Skrz. muzyczna. 18,35 Płyty: Igor Strawiński — Symfonja Psalmów. 17,25 Felj. akt.: Dwa oblicza Francji — J. Sołtan. 20.00 „Księżna Czardaszka", operetka E. Kalmana w wyk. studja P. R., w przerwie (ok. 21,00) kwadr. liter.: J. Miernowski — „Urzędnik". 22,00—23,30 Muz. tan. z danc. Oaza.

Środa, dn. 3 stycznia

7.00—8.05, 11,40—12,33, 15,25—15,40, 19.00—19.55 i 23.10—23.15 Progr. stały. 12.05 Płyty: Piosenki rewjowe. 12.33 Płyty: I symfonja Beethovena. 13.10 Dziennik połud. 15.40 Arje i pieśni w wyk. J. Hajdukowskiej-Marczyńskiej (m. sopr.). 16.00 Płyty: Ork. sal. A. Sandlera (płyty „Columbia"). 16.10 Progr. dla dzieci: a) opow. Z. Rabskiej „O psiej mądrości". b) „A to zgadniecie?" 16.40 Skrz. pocztowa. 16.55 Konc. kamer. Warsz. Kwartetu Smyczkowego (J. Kamiński, Z. Lederman, J. Gornowski i M. Neuteich). 17.30 Muz. lekka z płyt. 17.50 Skrz. poczt. roln. 18.00 Dziwne gruczoły naszego ciała — J. Zweibaum. 18.20 Muzyka lekka z kawiarni Gastronomja. 18.20 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa (tenor). 19.25 Feljeton literacki St. Wasylewski: „Słuchać się? — wykluczone". 20.00 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej. 20.45 Marja Curie-Skłodowska w laboratorjum i w domu — R. Dalborowa. 21.05 Tr. z Wilna: III Wieczór Mickiewiczowski. 22.00 „Zabytki Warszawy" — audycja w. soła. 23.05—24.00 Muz. tan. z kaw. Adria.

Czwartek, dn. 4 stycznia

7,00—8,05, 11,40—13,00, 15,25—15,40, 19,00—19,55 i 23,00—23,05 Progr. stały. 12,05 Tr. ze Lwowa: Konc. ork. salon. T. Seredyńskiego. 15,40 Płyty: „muz. przyjemna". 16,40 Przed karnawałem — J. Kiewnarska. 16,55 Tr. ze Lwowa: recital fort. E. Steinbergera (współcz. komp. hiszp.). 17,50 Nowiny rolnicze. 18,00 Co o sportach młodzieży myślą władze szkolne — M. Krawczyk. 18.20 Słuch.: Jutrznia mazurska na Gody pg. K. Małłka. 19,25 O nowej taryfie kolejowej — T. Strzetelski. 19,40 Kom. śnieg. ze Lwowa. 19,43 Wiad. sport. 20,00—22,00 Muz. lekka — ork. P. R. i A. Rudnicka (piosenki), w przerwie (21,00—21,15) Skrz. poczt. techn. 22,00 Odczyt w j. ang. 22,15—23,30 Muz. tan. z danc. Adria.

Z miasta

GAZOWNIA MIEJSKA

przeprowadziła w roku 1933 około 20 km. nowych przewodów gazowych. Przewody gazowe przeprowadzono na 27 nowych ulicach.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY

miasta na podstawie obowiązujących przepisów wyłożony będzie do publicznego przejrzenia na przeciąg 7 dni, począwszy od 5 stycznia r. b. w Wydziale Finansowym przy ul. Senatorskiej 14. Płatnicy danin komunalnych będą mogli wnosić swe spostrzeżenia i zarzuty.

25-LECIE PRACY

obchodził w sobotę, 30-go b. m., dyrektor ogrodów miejskich, p. Danielewicz. Pracownicy działu ogrodniczego złożyli jubilatowi życzenia.

REDUKCJE W TRAMWAJACH

obejmą dalszych 60 pracowników. Redukcje nastąpią w dniu 1-ym marca. Zredukowani mają przeważnie odpowiednią wysługę lat i otrzymają zaopatrzenie emerytalne.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Eteryczne boje i pakty

Wywiad z dyrektorem technicznym Polskiego Radja p. Władysławem Hellerem

W eterze panuje ścisk. Fale radjowe pchają się jedna na drugą, trącają się łokciami i krzyczą równocześnie, zagłuszając się nawzajem. Totęż wiadomość, że w nocy z 14 na 15-ty stycznia ma nastąpić zmiana długości fal w szeregu radjostacyj europejsskich budzi mnóstwo zapytań i wątpliwości. Zwracamy się z niemi do najkompotentniejszego w tej dziedzinie człowieka w Polsce: Władysława Hellera, dyrektora technicznego Polskiego Radja.

— Jakie są podstawy obecnej zmiany długości fal?

— Podstawą tych przesunięć miał być układ lucerneński, który był konwencją międzypaństwową, zawartą między przedstawicielami rządów. Konwencja miała na celu podział fal radjowych pomiędzy poszczególne państwa, inaczej mówiąc wyznaczenie „miejsca w eterze" dla radjostacyj. Doszło do porozumienia w sprawie fal od 550 — 200 m, natomiast w zakresie fal długich od 1000 — 2000 m nie udało się uzyskać jednomyślności. Każdemu chodziło oczywiście o uzyskanie lub utrzymanie jaknajlepszego miejsca, bo w eterze są miejsca lepsze i gorsze, a ilość miejsc dobrych jest ograniczona. Rozwiązanie korzystne dla wszystkich okazało się nie do uzyskania i państwa pokrzywdzone nie podpisały konwencji lucerneńskiej.

— Jakie państwa nie zgodziły się na podział w Lucernie?

— Przedewszystkiem więc Polska, której wyznaczono dla stacji raszyńskiej niekorzystne miejsce, następnie Szwecja, Holandja, Finlandja i inne.

— Więc rokowania się rozbiły i niema obecnie porozumienia?

— Owszem, doszło do porozumienia, ale na innym terenie. Mianowicie Międzynarodowa Unja Radjofoniczna, do której należą już nie państwa, ale kierownictwa radjofonij poszczególnych krajów, na konferencji w Amsterdamie ustaliła **modus vivendi** w sprawie fal długich, oparty mniejwięcej na istniejącym stanie rzeczy. Ten modus vivendi jest przyjęty przez wszystkich, brak tylko wiadomości o aprobacie Sowietów, bardzo ważnej dla całości projektu, ponieważ Sowiety mają cały szereg silnych stacyj. Jest jednak nadzieja, że Sowiety, kierujące się obecnie polityką raczej ugodową, przystąpią do układu amsterdamskiego.

— Jak będą wyglądać w radjofonji polskiej zmiany w myśl konferencji w Amsterdamie?

— Raszyn pozostaje na swojej fali, zaś inne stacje będą miały tak nieznaczne przesunięcia (np. Poznań o 10 m), że radjosłuchacze zupełnie ich nie odczują.

— Czy ugoda amsterdamska usuwa wszystkie kwestje sporne?

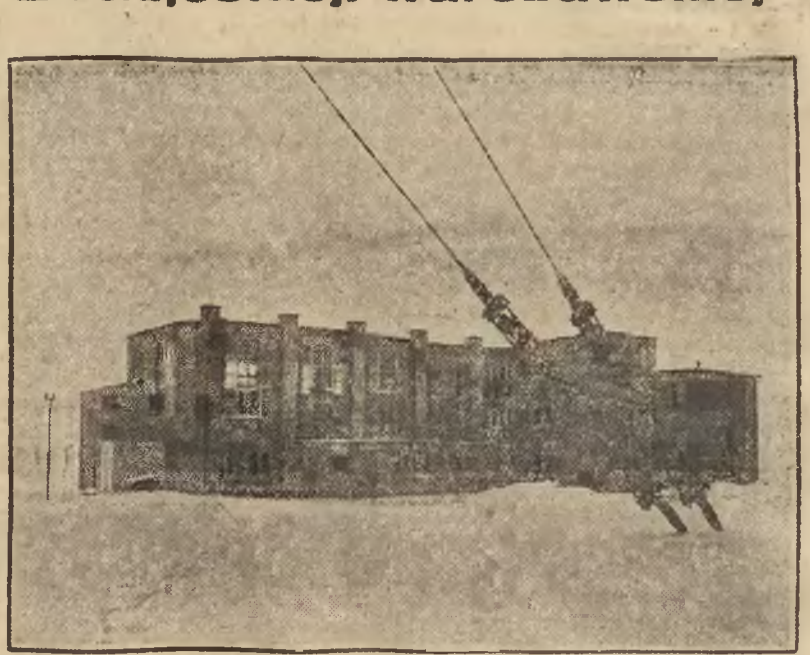
— Bynajmniej. Jak już wspomniałem, kwestje te w drodze negocjacyj międzynarodowych są zbyt trudne do usunięcia. Musi się tu polegać na dobrej woli układających się, ponieważ niema żadnej egzekutywy. Niewiadomo, w jaki sposób rozwiążą tę kwestję znawcy prawa międzynarodowego; co do mnie jestem skłonny sądzić, że rozwiązanie nie leży chyba na drodze prawnej, tylko raczej na drodze postępu technicznego. Odbiorniki bardzo selektywne są zbyt drogie, aby drogą ich rozpowszechnienia mogło nastąpić zobojętnienie na „ścisk w eterze", a przy odbiornikach tańszych stacje o zbliżonej długości fali zawsze będą sobie nawzajem przeszkadzać.

— Zatem wojna w eterze? I jak ona będzie wyglądać?

— Nie można stawiać sprawy tak krańcowo. Ale gdyby już miało do tego dojść, wyglądałoby to tak: Naprzykład weźmy dwie stacje o tej samej fali. Chcąc pognębić drugą jedna z nich wzmoże swoją siłę. Druga nie pozostanie jej dłużna i podwoi swój zasięg. Teraz we wspólnem polu zasięgów obu stacyj tak wzmocnionych radjosłuchacze na tej fali będą mieli stale kocią muzykę. Rozwój techniki idzie coprawda w kierunku usunięcia możliwości takiej walki, ale, gdy do tego dojdzie, spewnością nastąpią kolizje innego rodzaju — kończy ze sceptycznym uśmiechem dyr. Heller.

(wjp).

Z radjostacji warszawskiej



Główny budynek stacji w Raszynie. Na pierwszym planie kotwica masztu antenowego.

Dział techniczny

Jak się obchodzić z odbiornikiem kryształkowym?

Uziemienie i jego konserwacja. Uziemienie naderwane, lub źle przymocowane do rury wodociągowej, może stać się przyczyną trzasków i pasożytniczych szmerów, oraz osłabienia odbioru. To też uziemienie powinno być również sprawdzane raz na miesiąc, linka użyta na nie oczyszczona z osadu, a miejsce spojenia z rurą wodociągową, lub z blachą, zakopaną w ziemi, starannie zlutowane, lub spojone przy pomocy mocnej śruby i szerokich nakrętek. Uziemienie zakopane w gruncie suchym należy obsypać dokoła węglem tłuczonym i polewać wodą, o ile deszcz nie moczy gruntu należycie.

Słuchawki radjowe. Słuchawki mogą być przyczyną przeszkód w odbiorze, kiedy są rozmagnesowane, t. j. kiedy ich magnesy utraciły własności przyciągania. Stopień rozmagnesowania można z łatwością sprawdzić, odkręciwszy muszlę słuchawek i probując, czy blaszka żelazna (membrana) mocno jest przez magnesy przyciągana. Jeżeli blaszka odpada przy obróceniu słuchawki blaszką ku ziemi lub jeśli najlżejsze pociągnięcie ją oderwie, — znaczy to, że słuchawki nie nadają się do dalszego użytku i należy je oddać do zakładu radjowego celem namagnesowania. Magnesowania w domu, sposobem amatorskim przeprowadzić nie można. Drugim, jeszcze częstszem uszkodzeniem słuchawek jest przerwa wewnątrz izolacji w sznurze, łączącym słuchawki z odbiornikiem. Przerwa żyły metalowej, znajdującej się wewnątrz izolacji w sznurze, łączącym słuchawki z odbiornikiem. Przerwa żyły metalowej, znajdującej się wewnątrz izolacji, zachodzi zwykle przy skręcaniu i plątaniu sznurów. Przerwę taką stwierdzić można, gdy poruszamy sznurem w czasie odbioru i słyszymy silne trzaski oraz przerwy w audycji. Sznury takie należy wymienić na nowe, również oddając słuchawki specjaliście — sposobem domowym możemy sznury źle przyłączyć, co jest ważne zwłaszcza przy użyciu słuchawek do odbiornika lampowego. Aby uniknąć przerwy w sznurach, należy je po audycji każdorazowo prostować, i starać się tak słuchać, by sznurów nie skręcać, nie ciągnąć i nie plątać.

Detektor i jego konserwacja. Detektor składa się z podstawki, w którą wkładamy kryształek galeny, oraz igiełki, którą dotykamy kryształka. Podstawka połaczona jest z jedną, kryształek z drugą nóżką przyrządu. Najważniejszem wskazaniem konserwacji detektora jest ochrona kryształka od kurzu i nie dotykanie rękami ani kryształka, ani igły. W razie, gdy kryształek traci czułość, należy go obmyć czystym spirytusem, lub eterem, albo rozłupać, przyczem odsłonięta przez rozłupanie nowa powierzchnia będzie znowu zdatna do użytku. Kryształek powinien być zawsze osłonięty od kurzu i wilgoci szkłem, albo celuloidem, lub inną osłoną, pozwalającą na obserwację styku kryształka z igiełką.

Z radjostacji warszawskiej



Zegar natężenia dźwięków ze stołu modulacyjnego. Na podstawie ruchów wskazówki reguluje się wysyłany kablem do Raszyna dźwięk.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD 2 DO 6. I. 1934.

Dziś g. 20 operetka Kalmana „Księżna Czardaszka" w radjofonizacji M. Makowieckiej.

W środę 3. I. g. 19.25 feljeton literacki Stanisława Wasylewskiego p. t. „Słuchać się? — Wykluczone!"; g. 20 recital skrzypcowy J. Dubiskiej z akomp. L. Ursteina; 20.45 odczyt L. Dalborowej p. t. „Marja Curie-Skłodowska w laboratorjum i w domu"; g. 21.05 „Wieczór Mickiewiczowski" transmisja z Celi Konrada w Wilnie; g. 22 „Zabytki i nabytki Warszawy" rewja charakterystycznych typów stolicy.

W czwartek, g. 16.55 recital fortepianowy E. Steinbergera (transm. ze Lwowa), nowoczesna muzyka hiszpańska; g. 18.20 słuchowisko „Jutrznia mazurska na Gody" wg. K. Małka.

W piątek g. 20.15 koncert symf. z Filh. Warsz., solistka E. Umińska (skrzypce), w programie: Beethoven Symfonja II, J. Brahms Koncert skrzypc. D-dur, R. Strauss „Przygody Sowizdrzała" i „Taniec Salome".

W sobotę g. 12.15 poranek kolęd z Filh. Warsz. (orkiestra, chór 260 osób i soliści) pod dyr. J. Maklakiewicza; g. 16 słuchow. dla dzieci A. Świerczyńskiej „Trzej Królowie"; g. 16.45 frag. z pow. J. Galsworthy'ego „Między gentlemanami"; g. 18 słuchowisko pg. Fredry „Zrzędność i przekora"; g. 18.40 recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej; g. 21.20 sobota chopinowska w wyk. J. Smidowicza: Nokturn cis-moll op. 27, mazurki: g-moll (op. 24, nr. 1), Des-dur (op. 30, nr. 3), cis-moll (op. 50, nr. 3), etjudy z op. 10: E-dur, cis-moll oraz z op. 25: des-dur, a-moll, Fantazja f-moll op. 49.

Z anten całego świata

Radjo u ludożerców. Wśród ludożerców północnej Australji zginął strażnik misji chrześcijańskiej. A po paru dniach psy przywlokły do obozu misji resztki odzieży i opalone kości. Nie ulegało wątpliwości, że dzicy zjedli policjanta, a po pewnym czasie zaczęli zagrażać misjom, które się wycofały na południe. Gubernator Melbournu chciał wysłać ekspedycję karną, ale sprzeciwiło się temu Towarzystwo Misji Kościelnej i zamiast inkwizytorów, wysłało do Arnhem ekspedycję pokojową, złożoną z kilku misjonarzy i operatorów radjowych, z doskonałą instalacją odbiorczą głośnikową i zapasem płyt gramofonowych. Misjonarze twierdzą, że muzyka radjowa da lepsze rezultaty od karabinów maszynowych.

Katastrofalny pożar w studjo. W Brukseli spłonęło wielkie studjo koncertowe tamtejszej radjostacji. Ogień zniszczył cenne instrumenty, m. innemi koncertowy fortepian Pleyela oceniany na 100.000 franków. Ocalał tylko mikrofon, który nawet zapomniano wyłączyć i radjosłuchacze byli w ciągu 10 minut słuchowymi świadkami wszystkich groźnych efektów dźwiękowych tego fatalnego wypadku. Straty sięgają pół miljona franków.

Pół miljona odbiorników typu „Ludowego". Niemieckie fabryki zjednoczone w Związku Przemysłu Radjowego, wykonały i wypuściły na rynek w ciągu ubiegłego roku pół miljona odbiorników kryształkowych, popularnego dziś w całych Niemczech typu „Ludowego" (Volksämpfanger). W związku z powodzeniem „Ludowego Detektora", 500.001-y odbiornik posłano kanclerzowi Niemiec w prezencie.

Kurs radjofonji dla mówców, aktorów i speakerów. Stacja kanadyjska w Montrealu otworzyła, pierwszą bodaj w historji radja, Szkołę Radjofonji dla Mówców, Prelegentów, Aktorów i Speakerów. W szkole, nad którą protektorat objeło konserwatorjum Muzyczne, wykładane będą zasady techniki radjofonicznej, obchodzenia się z mikrofonem, dykcji, techniki pisania dla radja etc.

„Wielki Poznań" będzie uruchomiony do 15 stycznia

Dowiadujemy się z dyrekcji technicznej P. R., że nowa stacja poznańska, której osobliwością jest izolowany maszt, użyty jako antena, zostanie uruchomiona do 15 stycznia. Opóźnienie zostało spowodowane przysłaniem maszyn dopiero 23 ub. m. Obecnie stacja jest w stadjum prób, które w pierwszej połowie b. m. mają być ukończone.

Radjo w Sowietach

W Sowietach radjo odgrywa olbrzymią rolę, jako główny środek propagandy państwowej. Po 10 latach istnienia radjo sowieckie posiada 63 stacje radjonadawcze, nadające swoje programy w 64 językach i djalektach. Liczba radjoabonentów wynosi obecnie zgórą 12 miljonów osób.

Z tygodnia

Okres półtora tygodnia, który upłynął od poprzedniego tygodniowego przeglądu, był zarazem okresem wzmożonej aktywności radja, w związku ze świętami. Toteż jestem zmuszony ograniczyć się do wyłowienia z tej powodzi programowej jedynie niewielkiej stosunkowo cząstki tych audycyj, które zasługiwały na specjalną uwagę lub też dały szczególny powód do refleksyj.

Dzwony betlejemskie

Jedną z audycyj najbardziej interesujących była niewątpliwie transmisja dzwonów z Betlejem w dniu 24 grudnia. Po raz pierwszy bowiem mogła Polska dzięki radju słuchać głosu tych dzwonów, co dla każdego chrześcijanina, bez względu na wyznanie i narodowość, przedstawiało moment niezwykle wzruszający. I szkoda tylko wielka, że nie zapowiedziano tej audycji w specjalnych komunikatach (jakby się tego spodziewać należało), a nawet nie przewidziano jej w programie. Argument, że nie wiedziano do ostatniej chwili, czy pozwolą na transmisję warunki atmosferyczne, nie jest przekonywujący, bo przecież bywają audycję odwoływane. Miejmy nadzieję, że się tego rodzaju gaffy programowe (poprzednia, analogiczna, wydarzyła się przy transmisji przemówienia Papieża z Watykanu) nie będą powtarzały, gdyż w interesie samego Polskiego Radja są niepożądane. Skutkiem zapowiedzenia tej audycji dopiero na trzy godziny przed jej nadaniem znaczna część, bodaj i większość słuchaczy nic o niej nie wiedziała.

Jeszcze jednak większe zastrzeżenia musi wywołać stanowisko radja angielskiego, które audycję oprawiło w ramy mówionego po angielsku tekstu, eskamotując niejako pasterkę betlejemską dla jednej tylko nacji. Jeśliby szereg radjostacyj europejskich zakomunikował do Londynu swoje krytyczne uwagi, może się ten nietakt już w roku przyszłym nie powtórzy. Niech dzwonom betlejemskim towarzyszą poważne pieśni religijne, choćby po angielsku, ale niech się do nich nie pląta tekst mówiony, który dla olbrzymiej większości słuchaczy europejskich był niezrozumiały i tylko obniżał powagę nastroju.

Radjo Polskie próbowało zastąpić angielszczyznę polskiemi kolendami, co było rzeczą dość skmoplikowaną i nie zawsze się udawało. Ostatecznie te eksperymentalne wyścigi między dwoma studjami, w Londynie i Warszawie, szarpały na strzępy cały nastrój. Dopiero samo zakończenie udało się i to nawet doskonale: wskutek odpowiedniego stonowania głosu chóru, od pianissima do forte, miało się wrażenie, jakbyśmy sprzed kościółka w Betlejem wracali na falach eteru do Polski i stopniowo coraz wyraźniej słyszeli głosy polskiej wigilji. To był prawdziwy majstersztyk.

Słuchowiska

Skoro już jesteśmy przy kwestji tonowania dynamiki głosu w mikrofonie, muszę zaznaczyć, że nadana nazajutrz (w dzień Bożego Narodzenia) „Obrona Częstochowy", mimo dobrej obsady i starannego wykonania, miała jedną wadę techniczną; głos Anny po stracie ukochanego pokrył dynamiką wszystko inne i wielkie wspomnienie dziejowe zredukował do skromnych ram dramatu sercowego dwojga młodych. Na scenie taka rzecz niełatwo się zdarzy, bo na widzu większe wrażenie od rozpaczy Anny wywrzeć może oprawa dekoracyjna, odpowiednie zgrupowanie pozostałych figur, wreszcie jakiś obraz niemy. Radjo ma do rozporządzenia jeden tylko walor: głosu i jego cieniowania. To też należałoby w takich wypadkach niektórych grających bardziej od mikrofonu odsuwać, aby na pierwszym planie, nawet po zakończeniu audycji, pozostało to, co najważniejsze. A najważniejszym powinien być: najpierw zgiełk bitwy ,a potem — Kordecki.

Piękną audycję stanowiły w ubiegły czwartek dickensowskie „Dzwony" w nastrojowej radjofonizacji p. Mayena. Natomiast muszę przyznać, że mi w ubiegłą niedzielę „Moja pieszczotka" p. Sygietyńskiego nie dała tej satysfakcji artystycznej, jakiej pozwalała oczekiwać zapowiedź w „RAdjo". Ani dramatyczna, ani zwłaszcza operowa wersja wiersza Mickiewicza nie tłumaczyły się jasno i nie wywoływały pożądanego efektu. Najobronniejszą ręką wyszła wersja komedjowa i kto wie, czy nie popełniono błędu, skreślając operetkę. Wedle słów speakera nie należy spodziewać się powtórzenia eksperymentu prędzej, jak za lat pięć: nie można mieć nic przeciw temu.

Muzyka

Z audycyj muzycznych na plan pierwszy wybiły się dwa koncerty z cyklu „Muzyka niepodległej Polski", poświęcone Niewiadomskiemu i Szymanowskiemu oraz nadana przed tygodniem operetka Abrahama „Bal w Savoyu". Był to wieczór przyjemny: muzyka, jakkolwiek w stylu przedwojennym, dawała się jednak słuchać bez nudy, a wykonanie wykazało, że o wiele lepiej nadawać operetki ze studja, aniżeli transmitować ze sceny, przeważnie wówczas dopiero, gdy mają zejść z repertuaru. Tym razem było wprost przeciwnie, gdyż słuchowisko radjowe wyprzedziło o cztery dni premjerę na scenie nowego teatru Wielkiej Operetki: i zdaje się, że teatrowi to odwrócenie dawnego porządku rzeczy i danie pierwszeństwa audycji radjowej raczej pomogło.

Wśród audycyj ludowych najudatniejsza była noworoczna z Katowic.

Na Sylwestra

Parę słów jeszcze poświęcić trzeba audycjom sylwestrowym. Znać było na nich już pewne zmęczenie Polskiego Radja nawałem wymagań programowych, jakie przyniósł z sobą okres świąteczny. Niepotrzebnie przytem niektórzy z artystów wznowili zarzucony już zwyczaj składania przez radjo życzeń swoim znajomym, indywidualnie wymienianym. Szanowni państwo — nie jesteście przecież ekspedycją polarną z Wyspy Niedźwiedziej, macie do dyspozycji pocztę, a słuchaczy naprawdę nic a nic nie wzrusza, że jedni ze Lwowa mają znajomych w Warszawie, a drudzy z Warszawy we Lwowie, Gwoździcu i jeszcze gdzieś tam. Gdy p. Lawiński w tak pośpiesznem i stąd bezbarwnem tempie recytował swój monolog, myśleliśmy, że go zmusza do tego zegarek, wyznaczający koniec audycji warszawskiej i ze zdumieniem stwierdziliśmy, że „oszczędzał" czasu po to, aby nadawać swoje prywatne komunikaty.

I jeszcze jedno. Najlepszy był Lwów, w którym znowu główny interes wywołali, jak zwykle, Szczepko i Tońko. Niestety, na ten Lwów trzeba było czekać aż do 1-szej, a najlepszy numer wypadł na koniec. Jest to nieodpowiednie wzorowanie się radja na teatrzykach. A przecież — co radził biesiadnik z Kany gallilejskiej: najpierw wino... a woda niech zostanie na ostatki.

M. Grz.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA